THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printi g in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 7. Chicago, Illinois, Czwartek 18go Lutego, 1886 roku. Rok 14

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 10 lutego. Wczorajszy bal Polaków wypadł świetnie; następca tronu nie był obecnym, ponieważ był słabym, arcyksiężniczka Stefania przybyła na bal. Posłowie polscy wystąpili w strojach narodowych.

NIEMCY.

Berlin, 10 lutego. Bismarck oświadczył na radzie ministrów, że wkrótce zostanie w Poznaniu założony uniwersytet niemiecki.

— Rząd postawił w izbie posłów pruskich wniosek, aby przeznaczono 100,000,000 marek na pokrycie kosztów za osiedlenie Prus Zachodnich i Wielkiego Księztwa Poznańskiego przez Niemców.

— Amerykanie Baren, Jen, Juergensen i Ipsen odebrali rozkaz opuszczenia wyspy Foehr.

Lipsk. 11 lutego. Kapitan Saruw został skazany na dwanaście lat domu poprawy, ponieważ rządowi francuzkiemu sprzedał plany niemieckich fortec i niemieckiego uzbrojenia.

Berlin, 14 lutego. Postępowanie Bismarcka w sprawie o monopol spirytusowy i w kwestyi polskiej wywołało niechęć następcy tronu i jego żony.

DANIA.

Kopenhaga, 10 lutego. Król rozkazał zająć się natychmiast pracami publicznemi, aby zatrudnić robotników i rzemieślników nie mających pracy.

FRANCYA.

Paryż, 11 lutego. Sąd wojenny, który zbadał przyczynę porażki Francuzów pod Langson, uznał Herbingera, dowódzcę wojsk francuzkich w tej bitwie, niewinnym.

HISZPANIA.

Madryt, 12 lutego. Czasopismo „Progresso" powiada, że królowa podziękuje wkrótce za regencyę Hiszpanii.

ANGLIA.

Londyn, 10 lutego. Wiadomość o tutejszych rozruchach socyalistycznych wywołała wielkie wrażenie w całej Europie. Socyaliści w Paryżu i Berlinie są zadowoleni z postępowania swych braci w Londynie.

Szkodę wyrządzoną podczas onegdajszych rozruchów oszacowano na $25,000.

Obywatele miasta są zaniepokojeni. Robotnicy nie mający pracy przechodzą się w wielkich tłumach po Trafalgar Square.

(O godz. 3 p. m). Co dopiero odebrano w mieście wiadomość, że gromada włóczęgów zgromadziła się w Deptford, znajduje się w drodze do miasta, wybija okna domów i t. d. Mieszkańcy tej części miasta, przez którą motłoch będzie przechodził są w wielkim przestrachu a handlarze zamykają swe składy.

(O 6 wieczorem). Motłoch zatrzymał się w Southwark. Policya zajęła wszystkie mosty na Tamizie i opiera się wszystkim usiłowaniom motłochu chcącego się przedostać na drugą stronę rzeki. Wiele mniejszych i większych składów zostało splądrowanych.

O piątej godzinie zostały zamknięte wszystkie składy w mieście.

Dziś na wieczór ma się odbyć zgromadzenie socyalistów na Cumberland Market.

W Hyde Park ma się odbyć w sobotę wielka demonstracya socyalistów i robotników.

Strata wyrządzona w poniedziałek przez burzycieli wynosi przeszło $400,000.

— Zgromadzenie socyalistów nie odbyło się dziś na wieczór, ponieważ trzy pułki piechoty, dwa pułki konnicy i baterya artyleryi były w pogotowiu dla rozpędzania ich.

Londyn, 11 lutego. Dzisiaj panuje spokój i składy wszystkie zostały pootwierane; jednakowoż daje się czuć jakieś niedowierzanie, gdyż każdy spodziewa się powtórzenia niepokojów.

300 robotników udało się do lordmayora, prosząc go, aby coś dla ludzi nie mających pracy zrobiono. Lordmayor obiecał, że zrobi wszystko, co tylko będzie mógł. Na ubogich zebrano dotychczas $30,000.

— Z Leicester donoszą: Robotnicy w tutejszych fabrykach pończoch zastrajkowali. Przebiegają ulice i wybijają okna budynków fabrycznych. Policya uderzyła na nich, lecz nie zdołała rozproszyć, aresztowała jednak kilku z nich.

W Birmingham, Norwich, Jarron odbyły się zgromadzenia robotników nie mających pracy, którzy żądają, aby ich zatrudniano przy budujących się koszarach, szkołach i więzieniach, przy których dotąd pracują więźniowie.

Londyn, 12 lutego. Strajkujący robotnicy z fabryk pończoch w Leicester dopuszczają się gwałtów i zrabowali kilkanaście domów. Policya, która im stawiała opór została pobita i kilkanaście jej członków zostało poranionych. Urządzono policyę specyalną, do której należy wielu ze znaczniejszych obywateli.

W Londynie powybijał motłoch dzisiaj wiele okien i sponiewierał policyę. Policya została wzmocnioną, aresztowano wielu buntowników.

Państwa bałkańskie.

Londyn, 10 lutego. Za radę wielkich mocarstw oświadczył rząd bułgarski, że się wyrzeka wynagrodzenia wojennego, którego żądał od Serbii.

Konstantynopol, 10 lutego. Rząd turecki został uwiadomiony że lord Roseberry będzie w obec kwestyi bałkańskiej tak postępował, jak to Lord Salisbury czynił.

Białogród, 10 lutego. Rząd serbski postanowił zakupić 50,000 sztuk broni i 25,000,000 nabojów. Mieszkańcy gmin, przez które wojsko serbskie ma przechodzić, zostali uwiadomieni, że powinni się zaopatrzyć w zboże potrzebne dla armii.

Ateny, 11 lutego. Flota grecka otrzymała rozkaz przybycia jak najprędzej do portu Salamis w pobliżu Aten.

Zofia, 12 lutego. Milicya i rezerwy zostały znów powołane pod broń. Rząd zamówił dużo amunicyi i żywności.

EGIPT.

Suakin, 10 lutego. Osman Digma zajął Tamai. Powstańcy napadli dziś Anglików.

WSCHODNIA AFRYKA.

Londyn, 12 lutego. Ekspedycya niemiecka, którą dowodzi Lukas wywiesiła chorągiew niemiecką w Gazi i Mombaza. Sułtan Sansibaru wysłał wojsko, które ma Niemców wypędzić.

Wydalania Polaków.

Pod powyższem nagłówkiem znajdujemy w łamach chicagoskiej *Tribune* korespondencyę, którą podajemy bez komentarzy, ponieważ wiemy, że każdy przeczytawszy ją zrozumie, że była napisaną przez Niemca.

Chicago, 8 lutego.— (Redaktorze *Tribuny*:) Wielkie wzburzenie istnieje obecnie w Europie z powodu postępowania Bismarka, o ile to się tyczy wydalania Polaków z Prus. Główniejszą częścią Prus dotkniętą temi wydalaniami są: W. Księztwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie, które to prowincye graniczą z Rosyą, czyli raczej z byłem Królestwem Polskiem, które teraz tworzy część Rosyi. W r. 1782 (?), kiedy Królestwo Polskie zostało podzielone pomiędzy Rosyą (która odebrała największą część), Prusy i Austryą—Poznań i Prusy Zachodnie dostały się Prusom. Prusy Wschodnie były pierwotnie niemieckiemi (?), Polacy wyemigrowali następnie do tej części kraju (?). Najwięcej Polaków przebywa w Poznańskiem, następują Prusy Zachodnie a potem Wschodnie, w Poznańskiem mieszka istotnie więcej Polaków jak Niemców. Polacy i Niemcy od czasu przymusowego ich złączenia nie spokrewnili się nigdy, a silne przesądy przyczyniły się niezmiernie do nieprzyjaźni pomiędzy ludnością, Główną przyczyną jest religia Niemcy są protestantami a Polacy katolikami —i to jest właściwym kluczem całego zawichrzenia Rosya poznała zgubny (?) wpływ Rzymu, który był potęgą religijną i polityczną, i odosobniła się od Rzymu. Lecz z poddanych nie mogła zrobić protestantów, i dla tego zaprowadziła i ustaliła (?) kościół greko—katolicki, którego główną kwaterą jest Rosya a głową car panujący. Niemcy także nie życzyli sobie już dawno łączności z Rzymem, a Fryderyk Wielki przeszło 100 lat temu zakazał posyłać świętopietrze do Rzymu, twierdząc, że robotnicze klasy mają przez to uszczerbek.

Bismarck naśladuje go tylko, lecz silniej i skuteczniej. Piotr Wielki blizko 200 lat temu wstępując na tron zastał swych poddanych barbarzyńcami i ofiarował cudzoziemcom szczegółowe korzyści, gdyby osiedlili się w kraju, szczegółowo zaś zachęcał Niemców, ponieważ chciał w kraju zaprowadzić przemysł i fabryki. Niemcy przyczynili się znacznie do cywilizacyi kraju i zajmują dobitne stanowiska handlowe i polityczne, a obecnie zazdrosna partya starorosyjska usiłuje ich wygnać z kraju. Bismarck rozumie stan rzeczy w Rosyi lepiej jak jakikolwiek inny człowiek i wie, że kiedyś nastąpi konieczna walka pomiędzy Niemcami i Słowianami (Moskalami (?), Polakami i Czechami). Bismarck wydala Polaków z własnego ich kraju, ponieważ wie, że w przypadku wojny Rosyi z Niemcami, Polacy będą walczyli przeciw Niemcom.

A Lichtenhein.

ZŁODZIEJE.

Być może nawet, że kogoś obrażę;
Niejeden o mnie swą kopię skruszy,
Kiedy wyśpiewam co mam na duszy,
Lecz mam nadzieję, że ja go skruszę,
Prawdą słów moich winę mą zmażę,
Ale com zaczął — powiedzieć muszę!

Złodziej!.. okropny wyraz to przecie,
Na jego odgłos strach cię ogarnie,
Dźwięczy on przykro, szorstko, niemile,
A jednak dzisiaj na pięknym świecie,
Kryje się różnych złodziejów tyle,
Którzy uchodzą z rąk nam bezkarnie.

Kiedy z straganu młode pachole
Bułeczkę porwie, chociażby z głodu,
To zaraz wszystkich to w oczy kole
I zaraz wszyscy krzyczą w zapale,
Że taki dzieciak kradnie za młodu
I dzieciak ginie, ot.... w kryminale!....

Lecz kiedy bankier w fałszywym krachu
Tysiące ludzi odda rozpaczy,
O byt i przyszłość pogrąży w strachu,
Albo od razu zniszczy z kretesem.
Ej... taka kradzież to nic nie znaczy,
Bo ona zowie się... interesem!..

On także kradnie, lecz mądrze kradnie
I nikt mu tego nie powie w oczy,
Bo i po krachu rej wiedzie w tłumie.
Lecz niechże ma kto ten zmysł proroczy
I dając pieniądz niech odgadnie,
Że chociaż magnat, a kraść tak umie!....

— To zacny człowiek! mówią, pan hrabia!....
Ma dwór swój świetny, konie i cugi,
Karetę swoją w herb przyozdabia,
Kochanki swoje ubiera ładnie!
Ale nie wiedzą, że herb—to długi,
A pan—to złodziej, co drugich kradnie!

Szlachcic swą wioskę niby szanuje,
Hula i gdy już kres jego blizki
I gdy już czuje, że mienie pada,
Wioskę swą Niemcom kolonizuje,
Ziemię ojczystą swoją okrada,
Aby możliwe osiągnąć zyski!....

Et, że tam Niemiec jeden przybędzie,
Że ziemia ojców przepadnie marnie,
Czyż się tak ciągle u nas nie dzieje,
I czyż on pierwszy w łajdaków rzędzie?
Lecz tacy ludzie to są złodzieje,
Którzy uchodzą z rąk nam bezkarnie....

Młodzik pieniądze dostanie w schedzie;
Zaraz próżniaków tłum go otoczy,
Co się herbami i mitrą szczycą,
Schlubiając w oczy, — plując za oczy,
A on z łotrami przetracić jedzie,
Krwawy pot ojca po za granicą!
Gdy już bez grosza wraca do kraju,
Szuka posady z głodu...w potrzebie
Ot, konduktora choć przy tramwaju.
A tłum koleżków z niego się śmieje!....
Więc nie dość, że on sam okradł siebie,
Lecz mu pomogli inni złodzieje...
To powiedziałem tylko co czuję,

I to, co każdy pewno zrozumie,
Jeden więc wniosek z tego wysnuję
I zdanie swoje wypowiem snadnie:
Że nie ten złodziej dzisiaj co kradnie,
Ale ten właśnie... co kraść *nie umie!*

---

* *Umarł trzy razy, a żyje jednak* farmer A. W. Tullie w Doniphan powiecie, Kansas. Przed rokiem zachorował, a lekarze przy nim się znajdujący, oświadczyli dwa razy, że już nie żyje, pomimo czego za każdym razem wrócił do życia. Dwa tygodnie temu umarł po trzeci raz. Krewni pozostawili go przez cały tydzień na łożu śmiertelnem, pomimo iż lekarz oświadczył, że tym razem z pewnością nie żyje. Tullie życzył sobie zawsze, aby był pogrzebany w mieście rodzinnem St Joseph, Mo. Krewni, gdy zmarły po ośmiu dniach nie wracał do życia, postanowili go zawieść do St. Joseph. Chcąc trumnę kupić dopiero w powyższem mieście, włożyli mniemane zwłoki ubrane w zwyczajną koszulę pośmiertną na wóz i wyjechali. Na moście prowadzącym przez rzekę Missouri począł nieboszczyk stękać i podniósł się ze słomy, na której go złożono poprzednio. Zawieziono go znów do jego mieszkania — a dzisiaj jest zdrowym jak ryba.

* O pojedynku swym z Rochefortem powiada znany Granier de Cassagnac: Strzeliłem; Rochefort upadł. Myślałem, że nie żyje, bo kula ugodziła go w miejsce, w które mierzyłem. Byłem zdziwiony, gdy lekarz oświadczył, że Rochefort został cokolwiek tylko zsinionym, gdyż kula się odbiła. Odbiła się o co? Lekarz szukał i znalazł w ubiorze Rocheforta wszyty medalionik Matki Bozkiej. — Bez medalionika Rochefort nie byłby już dzisiaj żył.

* *Po 28 latach*. Z Butler, miasteczka położonego o kilka mil tylko od Pittsburgu, donoszą: — W r. 1855 poślubił James K. Brown pannę Małgorzatę Anderson, która w swoim czasie porodziła syna a później córkę. Małżeństwo nie było szczęśliwem a Brown udał się na zachód, zabrawszy ze sobą 2 letniego synka. Przez cały ten czas szukała p. Brown swego syna po całej Ameryce. Ona i jej córka były nareszcie nauczycielkami w Kansas City. Mąż jej ożenił się powtórnie i osiedlił w Monmouth Ill., gdzie wychował jedenaście dzieci, z których kilku jest żonatych. Brown umarł w sierpniu ubiegłego roku. W tych dniach przybyła pierwsza pani Brown przypadkowo z Kansas City do Monmouth i tu zdołała odkryć 30 lat liczącego syna, którego nie widziała od czasu, gdy był tylko dwa lata starym. Ożenił się już i odwiedził w tych dniach miasteczko Butler.

* *Stopnie zmoknięcia*. Kiedy Polak mocno zmoknie na deszczu, mówi: „zmokłem aż do nitki;" Niemiec mówi: „zmokłem aż do skóry;" Francuz, który bardziej znać jeszcze nie lubi zmoknięcia, mówi: „zmokłem aż do kości;" Hiszpan jednak jeszcze jest drażliwszy, gdyż żali się; „zmokłem aż do szpiku." Najdrażliwszy jest Arab, który woła: „zmokłem aż do wnętrzności!" Pokazuje się tedy, że Polak najmniej jest przemakalnym, a Arab najwięcej.

* *Zapomniane nogi*. Pewna jejmość widzi wchodzącego do domu znajomego, bardzo wielkiego nudziarza, więc prędko ukryła się za parawan, a córeczce przykazuje, aby powiedziała, że mamy nie ma w domu. Gość ujrzał pod parawanem stopy ukrywającej się pani, więc powiada do dziecka: „Dobrze, kłaniaj się mamie gdy powróci, i powiedz jej aby na drugi raz, jak wyjdzie z domu, nie zapomniała nóg swoich zabrać ze sobą."

* Kara za lekceważenie swej wiary. Zmarły w tych dniach niderlandzki minister stanu Moderman był protestantem, ale wysoko cenił katolicyzm. Kiedy jeszcze był ministrem, przybył do niego pewien kandydat wyższej sądowej karyery, upraszając o stanowisko w służbie państwowej. Moderman zapytał go: „Jakiegoś pan wyznania?" Młodzieniec odpowiedział: Właściwie jestem katolikiem, ale u mnie wyznanie rzeczą obojętną." „Jakto!—zawołał Moderman zerwawszy się gwałtownie z krzesła — to pan nie możesz tego ocenić, co to znaczy urodzić się w kościele katolickim i w jego zasadach być wychowanym! Ja nie mam dla pana posady; kto się swemu Bogu przeniewierza, ten nie może być wiernym królowi." Tak odprawił Modermann tego prawnika, który do dziś nie ma stanowiska, chociaż należy do bardzo wybitne stanowisko zajmującej familii w Amsterdamie.

* Do jenerała Siegiel, agenta dla pensyi w Nowym Yorku przybyło w tych dniach dwóch Niemców, którzy zażądali, aby im się wystarał o pensye. Na pytanie, gdzie służyli, odpowiedzieli że pod Moltkem w wojnie francuzko pruskiej. Pomimo, iż Siegel zapewniał, że tylko weterani, którzy służyli w wojsku amerykańskiem, mają prawo do pensyi, dwaj synowie „Vaterland'u" nie chcieli temu uwierzyć, a rozjątrzony agent widział się zmuszonym dać ich wyrzucić za drzwi.

* Muzzafer Eddin, niedawno temu zmarły Emir Bokhary miał 280 żon, 290 niewolnic, 10 balwierzy płci żeńskiej, dziewięć kucharek, cztery, akuszerki, dwadzieścia i dwie szwaczki i 50 praczek. Zachodzi pytanie, czy musiał sobie przyszywać guziki, gdy takowe przypadkiem mu się urwały.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te będą sprzedawane tylko do **25 Kwietnia, 1886 roku** a dłużej i więcej za pół ceny sprzedawane nie będą, gdyż w tak wielkiej ilości powieściowych książek drukować nie będziemy jak poprzednio

Katalog wszystkich książek posełа się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Wedle jej rady, potrzeba było wrócić do miasta i szukać pomocy doświadczeńszego przemycarza; a choć w tem było nie mało niebezpieczeństwa, już eśmy się kierowali nazad ku miastu, gdy w drodze napotykamy znanego jej człeka, który podejmuje się nam przewodniczyć, i z nim razem dochodzimy nad granicę. Tutaj każe nam się zatrzymać, a sam postępuje naprzód, niby na zwiady, i w cieniu drzew niknie.

Lecz coś długo nie powraca; dziewczyna się rozgląda i oznajmia, że poszedł prosto w kierunku, gdzie się znajduje szałas żandarmastrażnika — może wstąpił w gościnę do niego, dodała z widocznym niepokojem; a po chwili namysłu: „Wątpię ja o zdradzie, bo mam pewien wpływ nad nim."

Słuchaj dziewczę! — zawołałem, nie powątpiewam o potędze twej krasy, ale czy wiesz co mię czeka, jeźli mię pojmają?

Te słowa, tak ją wzruszyły, że cofnęła się ze mną natychmiast ku miastu, z zamiarem udania się do jednego z najzaufańszych przyjaciół.

W samej rzeczy, przyszedłszy przed mały, schludny domek, zapukała do okiennicy z pewnemi miarowemi przestankami:

— Gdzie wesele? — spytał z wewnątrz przebudzający się głos na znak dany.

— Na mogiłkach.

Na to dziwne hasło, dopiero nam otworzono i gdy światło zajaśniało, zacząłem się rozpatrywać w komnacie.

Znajdowałem się w obec młodego, dosyć okrzesanego mieszczanina, który podawszy mi fajkę i po naradzie zażądawszy trzech rubli za przeprowadzenie, oświadczył, że w porze dżdżystej nie mogąc przebyć przesmyków, trzeba doczekać ranka, a skoro żandarmi zbiorą się swych stacyi w jeden punt na linii granicznej, dla spożycia razem śniadania, gdy tem samem kilka luk zostanie od nich oczyszczonych, wtedy przesuniemy się śmiało obok jednej z dróg publicznych. Co do człowieka zostawionego w lesie, wnosił, że choćby ten doniósł o nas strażnikom, to oni do poszukiwań kogoś z tej strony wcale nie są skorzy, w nadziei złowienia go na czatach, z towarami, gdy nazad powracać będzie.

Uwagi te, dosyć prawdopodobne, nieco mię uspokoiły. Doczekując ranka, moja przewodniczka rozmawiała ze swym znajomym, gdy ja, utrudzony drugiej doby bezsennością, zasnąłem głękoko.

IX

WRAŻENIA GALICYI.

Rankiem się wypogodziło; tylko chmurki, podobne do kędziorów wełnistych, pędzonych wiatrem ku zachodowi, żeglowały jeszcze na błękitnem niebios sklepieniu — a na ten widok i mnie jakoś do serca pogoda wstąpiła.

Okryty starym płaszczem, pożyczonym od kontrabandzisty, z przetakiem w ręku, w gronie mych nowych znajomych i kilkorga dzieci podrostków, zebranych na prędce, wyprawiam się za miasto pod pozorem grzybobrania. Cała gromadka szczęśliwie przeszła ulicę i groblę prowadzącą do rogatki, przy szlabanie pies tylko zaszczekał, strażnik miejski pokazał się z budki, powiedziano mu „d z i e ń d o b r y" i poszliśmy dalej.

Za pół godziny byliśmy już nad granicą. Na skinienie przewodnika zatrzymaliśmy się; on wysunął zwolna głowę z gęstwiny w przeręblę, czy nie zobaczy konia żandarmskiego przed szałasem, ale szałas był pusty — nic słychać nie było oprócz szelestu opadających liści, wstrząsanych jesiennym wiatrem, nic nie widać prócz drzew, pni, konarów i utkwionego z drugiej strony granicznego słupa.

Pora była sposobna. Po krótkiem a cichem pożegnaniu, kalwakada wróciła nazad, ja zaś z dziewczyną kilkoma skokami wpadliśmy w posiadłości austryackie.

A więc jestem za granicą! — zawołałem wesoło, gdy ona zaczęła nucić ulubioną sobie śpiewkę. Upewniała naiwnie, że już nie mamy się czego obawiać. Brody są miastem wolnem, komora i straż celna z jegrów złożona, znajdują się z drugiej strony miasta od strony Galicyi.

Nie miałem czasu słuchać śpiewaczki. Dobywam czemprędzej mapę Rosyi, list pozostały do Kijowa i inne szpargały i notatki i drę wszystko na tysiąc kawałków, puszczając z wiatrem, by nie mieć przy sobie żadnego śladu, że byłem kiedy pod berłem mocarza północy. Postanowiłem nie przyznawać się do tego, choćby mię nie wiedzieć jak męczono; z czapki nawet wyrwałem herbowną podszewkę, by mnie nie zdradziła i po takich dopiero ostrożnościach, powędrowaliśmy dalej.

Niezadługo minąwszy lasek, ujrzałem łąkę otoczoną wysmukłemi sosnami w kształcie amfiteatru, a opodal pożądane Brody: jedną więc z ciasnych uliczek weszliśmy do Brodów.

Zmiana dekoracyi. Brody, trafnie to miasto tak się zowie, bo bród żydowskich tam pełno. Szwargot, szachrajstwo; żydówki w perłowych bindach, z żółtym kruszcem naszyjach, wyglądające jak żywe wystawki jubilerów; zaszargani faktorzy, sklepy, sklepiki, wszystko oznajmiało, że tu wyłącznie panuje pokolenie izraelskie. Jacyś policyanci, w rozmaitych nowych dla mego oka ubiorach, robią porządek w tej hałastrze; wojsko w białych mundurach, ukazuje się na ulicy. Pewien niepokój zaczyna mię ogarniać — pierwszy raz za granicą, młodemu, niedoświadczonemu, zdało się, że wszyscy na mnie patrzą i że ktoś z tyłu za kołnierz chwyta. Wierna tylko dziewczyna przy mym boku nie odstępuje mię na krok i prowadzi naprzód na kawę, a potem udajemy się do tandeciarzy. Uprzedza wtedy jako świadoma zwyczajów tamecznych, abym się nie lękał wstąpić do nich, bo ci przemyślni kramarze, przekupują, lub nawet staczają bitwy z policyantami, skoro idzie o przechowanie kogoś z ich klienteli; byle handel szedł.

Żydkowie zapytawszy czy chce mieć suknie mody paryskiej, czy wiedeńskiej, skoro na ostatnią się zgodziłem, ubrali mię od stóp do głowy; a tak pozbywszy się cechy rosyjskiej, już śmielej poszedłem na bazar, gdzie zakupiłem perkaliki na podarunek dla mej przewodniczki. Następnie zaprowadziła mię ona do swych przyjaciół, poleciła ich sumieniu i dobremu geniuszowi, i opuściła na zawsze.

Patrząc za oddalającą się, żal mi się zrobiło biednej. Znowu ujrzałem się samotnym i bez przyjaciela; nowi kontrabandziści, pomiędzy którymi się znalazłem, nie potrafili zastąpić prostej, cichej, dobrego serca dziewczyny.

Nie mając co robić między nimi, nie potrzebując ich pomocy czynnej, powziąłem tylko niektóre wiadomości i postanowiłem puścić się w dalszą podróż — do Lwowa zdając się na opiekę d o b r e g o g e n i u s z a dziewczyny i myśląc, że szczere jej westchnienie na mą intencyę, może wysłuchane zostanie.

Wydobywszy się zaledwie z pomiędzy bagnetów rosyjskich, teraz, ściganemu losem, wypadało, przerżnąć się przez austryackie — wypadało przebyć wzdłuż całą Galicyę, bez zwrócenia na się czujności policyi; a była to trudność niepospolita.

Zapaliwszy cygaro, wychodzę z miasta; widzę przed sobą komorę z odwachem, różnobarwne postacie, których rzeczy przetrząsają, różne wózki toczące się tam i nazad jak zwyczajnie, przy rogatkach. Ja nic nie mając do przetrząsania i deklarowania, jak Bijas filozof uchodzący z ojczyzny, przechodzę na drugą stronę, nic się nie oglądając. Wstępuję do wielkiej austeryi przy gościńcu, gdzie rozmowny gospodarz i gospodyni, Niemcy, mieli ochotę wejść ze mną w gawędę. Ale przypomniałem sobie hotel wileński w Warszawie, źródło mego nieszczęścia; unikając więc wszelkich rozmów, zasiadłem w sali bilardowej nad kuflem niemieckiego nektaru, bawarskiego piwa i czytam gazety — a dowiedziawszy się co się dzieje w świecie, wychodzę i upatruję przejeżdżających.

Długo wprawdzie czekałem, ale przecież wielkie bryki kupieckie, pokryte białem płótnem, toczą się jak rydwany, od strony Brodów.

— Stój żydku!

— Ny, a co takiego?

— Czy daleko jedziesz?

— Do Lemberga.

Tego się spodziewając, wskoczyłem do jednego z furgonów, który był próżny, i roztasowałem się jak w namiocie.

Jedziemy, popasamy i znowu jedziemy bo do Lwowa było mil kilkanaście, jednak przebyliśmy je bez przypadku. W pewnej odległości przed stolicą zeskoczyłem z bryki. Nadziawszy świeże rękawiczki, otrzepawszy się z kurzu, zmierzam znowu, sposobem przechadzki, ku rogatce, jednak nie bez pewnego niepokoju. By więc łatwiej się dostać do miasta, upatruję między przechodniami, do kogoby się przyczepić.

W istocie postrzegam jakąś jejmość, która, trzymając małą panienkę za rękę, szła przedemną. Toby miało, jak raz, pozór familijny dla ciekawych strażników. Zbliżam się

18 LUTEGO 1886

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej” w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

Korespondencye „Gaz. Pol“.

NEW YORK, 30 stycznia 1886.

Do Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w S. Z. P. Ameryki:

Chcąc usunąć jednę z najważniejszych przeszkód, a mogę to śmiało powiedzieć największą — dla czego wszyscy bez wyjątku Polacy zamieszkali w New Yorku i okolicach nie przystąpili do Związku Narodowego Rządu Centralnego, jest nie odwołalnie to, — że Rząd Centralny z pobudek mnie i wielu innym dobrze myślącym Polakom nieznanych, naraz zamianował na taką wysoką godność, jaką jest godność Komisarza i Agenta Rządu Centralnego Związku Narodowego człowieka takiego, jakim jest p. Heilpern?!

Prawdą jest, że udało się p. Heilpernowi stworzyć w naszej stolicy N. Yorskiej Komitet z Prezydentem na czele i innymi członkami, — prawdą jest i to, że tak sformowany Komitet, poświęcił znaczną sumkę z własnych funduszów, co każdy z patryotów z największą czcią dla nich jako wzór godny do naśladowania ocenić to potrafił — tego jednak tylko ogół pojąć nie może: dla czego już Komitet czynny nie zaniósł protestu do Rządu Centr. Z. N., by nominacyę p. Heilperna jako zupełnie nie kwalifikującego się na Agenta i Komisarza tegoż Rządu uznał za niestosowną?

Wiadomem mi jest, że już obywatel Stanisław Krzemiński w obszernym swym proteście z dnia 16 stycznia br. zaniesionym do Rządu Centralnego Z. N. wyłuszczył powody dla których p. Heilpern na tej posadzie utrzymanym nigdy być nie może a to z następujących powodów:

P. Heilpern pomiędzy Polakami i Litwinami jest osobą znienawidzoną, osobą, której ogół Polonii nie cierpi między sobą — a co więcej, osobą, której przeszłość tak smutną, tak brudną przedstawia kartę, że, otwarcie powiedzieć, nie rozumiem jak ci Panowie Komitetowi mogą z podobnym indywiduum, jakiem jest P. Heilpern, przy jednym stole obradować?

Czyż tak są słabe siły Polaków w N. Yorku zamieszkałych, że na tę godność Rząd Centr. Z. N. nie mógł wynaleźć innego człowieka, któryby miał więcej zasług na polu Narodowem jak on? a gdyby nie — któregoby przynajmniej charakter dawał więcej rękojmi, że nie powtórzą się z naszymi Rodakami czyny podobne jak wysłanie przybyłych z kraju Polaków na wyspę Kuba, gdzie za darmo biedni musieli tak ciężko pracować? Któż to uczynił, jeżeli nie podobni p. Heilpernowi warszawscy żydkowie? Czyż p. H. nie potrafili grosz narodowy na swój cel obrócić? czy temu, który już raz przeniewierzył dziesiątki dolarów w przyszłości można powierzyć setki i tysiące?

Ja nie chcę bynajmniej tutaj figurować jako samochwalca, nie chcę bynajmniej zbierać laurów pochwał, że w mojej fabryce pracują setki Polaków i Litwinów, których familie żywię — któż nie wie, że nie przyjmuję żadnego cudzoziemca a tylko z swoimi braćmi dzielę się tem co mam. Jestem również dalekim bym wyciągał rękę o jakąś godność, bo jako członek ośmiu polskich i litewskich towarzystw od tylu lat, pragnę utrzymać w zgodzie i jedności,— by budować a nie rozwalać, co służy dla dobra Ojczyzny i Ogółu.

A mimo to na wręczoną mi przez p. Heilperna podpisaną nominacyę na członka formującego się Komitetu wprost odrzuciłem, bo uważałbym sobie za wysokie ubliżenie, by podobni Panowie, jakim jest p. H. mogli być powołani przez Rząd C. Z. N. do takiej władzy!

Ja sądzę, że Rząd Centralny nie zechce dłużej działać przeciwko woli ogółu, dla tego z mej strony poważam się przedstawić wniosek, by na wiecu mającym się zebrać 19 marca rb., na którym ma być rozstrzygnięto, na jaki cel użyć wspaniałomyślny dar ob. Jerzmanowskiego, również może być jednocześnie i kwestya tak nagląca, jak kwestya przyszłego Agenta i Komisarza Rządu C. Z. N na stany Ameryki, ale tylko przez wybór i to większości.

Komitet Rządu Centr. Z. N. może z swej strony przedstawić 1 tylko kandydata a 3ch innych poda Reprezentacya Narodowa zebrana na wiecu. Z tych 4 kandydatów większością wybrany ma być uznanym tak przez Rząd C. Z. N. jak również przez Polaków w stanie N York. To jest jedyna lojalna droga, która ten węzeł gordyjski w spokoju i bez żółci rozwiąże.—

Nie wątpię ani na chwilę, że R. C. Z. N. uwzględni nasze tak prawne żądanie, że głos mój w imieniu wielu nie będzie głosem wołającego na puszczy.— Usunie się tem samem powód do dalszych protestów i niesnask — i że w końcu spodziewamy się od R. C. Z. N., że w swoim Organie poda to do publicznej wiadomości wszystkich Polaków.

Zostaję z uszanowaniem.

Jeden w imieniu wielu

Antoni Kowalewski.

Arcybiskup Gibbons z Baltimore.

Wszyscy arcybiskupi Stanów Zjednoczonych zostali w ubiegłym tygodniu uwiadomieni telegraficznie, że arcybiskup Gibbons z Baltimore zostanie zamianowany kardynałem na „Consistorium“, które się odbędzie w marcu.

O arcybiskupie Gibbons podaje chicagoska „Tribune“ następujące szczegóły:

Podczas soboru plenarnego w Baltimore niejeden zauważył może wielką różnicę, jaka istnieje pomiędzy arcybiskupem Gibbons i innymi prałatami. Prawie wszyscy biskupi katoliccy mają postać wzniosłą, piękną, jakoby rozkazującą i posiadają uczucie godności, którémi się prawie wszyscy oznaczają, którzy posiadają wyższe dostojeństwo lub wyższą władzę. Lecz najpierwszego z nich, prymasa soboru, możnaby było uznać za najniższego z księży obecnych, gdyby go nie były odznaczyły szaty jego arcybiskupie. Postawa arcybiskupa tego zgadza się zupełnie z jego charakterem i przeszłem życiem. W kolegium św. Karola, gdzie odebrał klasyczne swe wychowanie odznaczał się raczej pobożnością, jak świetnemi postępami w naukach. Podczas pobytu w kolegium był zawsze słabowitym i chorym. Nie należał do najcelniejszych uczni i nawet wtenczas; gdy już wstąpił do seminaryum, nie miano dobrego wyobrażenia o jego zdolnościach, zwłaszcza że w filozofii i teologii mierne tylko robił postępy. Gdy odebrał święcenia kapłańskie posłano go do małej parafii w pobliżu Baltimore, podczas gdy towarzysze, którzy się w naukach odznaczali, dostali lepsze parafie po miastach. Lecz dalszy ciąg życia teraźniejszego arcybiskupa a wnet kardynała okazuje, że nie zawsze ci, którzy w szkole i kolegiach się odznaczają, cieszą się najlepszem powodzeniem. Kiedy byli towarzysze ks. Gibbons'a, są powiększej części tylko proboszczami, on jest dzisiaj pierwszym prałatem Stanów Zjednoczonych. Dostojeństwa swoje nie uzyskał sobie przez świeckie zdolności. Nominowany przez arcybiskupa Spalding pomocniczym rektorem przy katedrze w Baltimore, umiał sobie zjednać miłość wszystkich przez swą pobożność i pojedyńczą wymowę. Kiedy z północnej Caroliny zrobiono wikaryat apostolski, został wikaryuszem za staraniem arcybiskupa, który niezmiernie polubił młodego pobożnego księdza. Po śmierci biskupa McGill w Richmond, Va., zawiadował ks. Gibbons i tą dyecezyą. Arcybiskup Bayley, następca po arcybiskupie Spalding polubił także młodego biskupa i powołał go do siebie jako koadjutora *cum jure successionis* tj. z prawem następstwa. W skutek śmierci arcyb. Bayley w kilka miesięcy potem stał się ks. Gibbons prymasem kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Kiedy arcybiskup Gibbons był jeszcze proboszczem tylko w Elkridge w pobliżu Baltimore, zaszedł wypadek, który niezmiernie wsławił jego imię. W miasteczku tem wybuchła ospa i wszyscy poczęli ubiegać. Stary pewien czarnuch zachorował a familia jego uciekła nie pozostawiając mu pokarmu ani lekarstwa. Ks. Gibbons słyszał o tem wypadku; pobiegł do łoża umierającego człowieka i pozostał przy nim aż do jego śmierci. To nie wszystko. Nie było można nikogo dostać, któryby się był zajął jego pogrzebem. Ks. Gibbons nie wiedząc innej rady, wystarał się o trumnę, włożył ciało do niej, zawlekł sam do grobu, odmówił modlitwy i pogrzebał. Tak samo postępował, gdy się znajdował w North-Carolina. Dzisiaj jeszcze lubi opowiadać, jak jeździł konno po kniejach tego stanu, odszukując mizernych czarnuchów w ich chatach, śpiąc na podłogach pokrytych miryadami pcheł, gdzie czasem zaledwie mógł dostać za legowisko cokolwiek słomy kukurudzannej, gdzie strawy swe musiał jadać siedząc na podłodze, pić wodę z wydrążonych bani — pokarm zaś składał się regularnie z wieprzowiny wędzonej i placków z kukurudzy. Powiadają także śmieszną historyę, w jaki sposób złapał pewnego adwokata, gdy był biskupem w Richmond. Było to podczas procesu o jakąś własność kościelną. Adwokat partyi przeciwnej, zapytał się ks. Gibbons'a, czy może udowodnić że jest biskupem. Biskup odpowiedział że tak uczyni w przeciągu 20 minutach. Poszedłszy do domu powrócił z dokumentem łacińskim, którego treść począł głośno czytać. Adwokat, który nie znał języka łacińskiego, potakiwał podczas czytania głową i oświadczył, że jest zadowolonym, prosząc zarazem o przebaczenie, że powątpiewał o godności biskupa. Okazało się jednakowoż nazajutrz, że biskup Gibbons nie mogąc znaleźć na prędce pożądanego dokumenta, wziął ze sobą wypracowanie jednego ze studentów teologicznych o życiu papieża Leona Wielkiego, który to przez cały sąd został uznany za bullę papiezką, potwierdzającą nominacyę ks. Gibbons'a biskupem.

Arcybiskup Gibbons jest autorem dzieła „Wiara naszych ojców“ które to dzieło miało większy odbyt, jak jakakolwiek inna książka w Ameryce.

Wielu kaznodziejów ma lepszą i świetniejszą wymowę jak arcybiskup Gibbons, lecz mało który z nich umie tak trafić do serca i rozczulić słuchaczów, jak on. Temu też miał do zawdzięczenia swe powodzenie w pracach misyjnych.

Konstelacya planet w r. 1886 i koniec świata.

Rok 1886 jest pod względem astronomicznym i chronologicznym dość osobliwym, a gdybyśmy się do tychczas nie byli pozbyli przesądów średnich wieków, to niejeden wyżyłby podczas całego tego roku nie mało strachu. Dobrą jednak jest rzeczą, że nabraliśmy tego przekonania, że w ogóle o przyszłości nie wiemy nic. Wiemy o tem jaki bieg będą miały gwiazdy owe w niezmiernej od nas pozostającej odległości, wiemy ile będzie zaćmień słońca lub księżyca, jakie stanowisko zajmą planety — to wszystko obliczono już naprzód; nie umiemy jednakowoż przepowiedzieć, jaka będzie konstelacya społeczeństwa ludzkiego jutro, gdzie nas postawi los od dzisiaj za tydzień.... możemy tylko przypuszczenia robić.

Czy idea przodków naszych w ubiegłym stuleciu, że historyę ludzkości można przepowiedzieć tak, jak można obliczyć bieg gwiazd, była tak nierozsądną? Zdaje się, że omyłki i błędy, które były wynikiem mrzonek dawniejszych astrologów, powstały ztąd, iż każdy miał to przekonanie, że wszystkie sprawy doczesnego świata zależą jedna od drugiej, w co wierzyli wszyscy myśliciele ubiegłych wieków. Jak początkujący zwyczajnie nie oblicza dokładnie trudności jakiegokolwiek zadania, ponieważ nie zna szczegółów wielu rzeczy, które mogą z czasem stać się trudnościami nie dającemi się pokonać, tak też mniemano kilka set lat temu, że można łatwo odgadnąć ową tajemnicę łączności wszystkich rzeczy; ale teraz dopiero, kiedy jesteśmy cokolwiek mędrszymi od ludzi owych czasów, przekonaliśmy się, że w istocie nic nie wiemy. Przekonano się już dotychczas, że gwiazdy są bardziej od nas oddalone jak mniemano, i że dla tego bardzo mało mogą mieć wpływu na stosunki ziemskie.

Dzisiaj bez wszelkiej obawy możemy mówić o owych w istocie dziwnych konstelacyach niebieskich, które odznaczają rok 1886 od wszystkich innych lat i dla tego już od kilkuset zwróciły na siebie uwagę wielu ludzi i dały pochop do wielu straszliwych przepowiedni o końcu świata lub o plagach, które mają nas w tym roku nawiedzić. Słynny w średnich wiekach czarnoksiężnik Nostradamus przepowiedział już 300 lat temu, że ostateczny dzień przypadnie w r. 1886. Przypatrzmy się cokolwiek bliżej sprawom, które mają być powodem nieszczęścia grożącego światu.

W tej mierze trzeba nasamprzód wspomnieć o tem, że w dniu porównania dnia z nocą—20 marca—przypada pełnia księżyca. W tym dniu znajdują się: słońce, ziemia i księżyc w jednej prawie linii. Przypadek ten zdarza się dosyć często, bo co 19 lat. Jeżeli rok, w którym w dniu 20 marca księżyc jest w pełni, rozpoczyna się i kończy piątkiem (w roku przestępnym zaś pierwszy dzień stycznia przypada na czwartek, a dzień 31 grudnia na piątek) natenczas przypada podług przepisów kościelnych Wielkanoc na dzień najpóźniejszy tj. na 25 kwietnia, dzień św. Marka. 152 lata temu przypadała Wielkanoc także na dzień św. Marka i przypadnie znów w roku 1943, 2038, 2190, 2258, 2326 itd. (Bardzo rzadko się zdarza aby wielkanoc była tak późną w roku przestępnym — jeżeli się nie mylimy to wydarzy się to w r. 4376). Niektórzy powiadają, że w takim razie można się koniecznie spodziewać trzęsienia ziemi i wprawdzie pomiędzy dniem 17 i 20 marca.

W tym samym czasie stoją także wszystkie planety wyjąwszy Saturna i Neptuna w jednej prostej linii ze słońcem. — W marcu i kwietniu wydarzą się z powodu powyższej konstelacyi następujące wypadki: W dniu 5 marca będzie częściowe zaćmienie słońca, którego atoli nie będzie można wszędzie widzieć; w dniu 7 marca przechodzi Jupiter drzez tak nazwaną linię porównania dnia z nocą, w dniu 9 marca przechodzi Venus przez tę samą linię i zatrzymuje się przez niejakiś czas na jednem i tem samem miejscu na firmamencie. W dniu 21 będzie Jupiter stał wprost w słońce a Saturn dojdzie do największego punktu oddalenia od słońca. W dniu 25 będzie miała Venus, jako jutrzenka, największy swój blask. W tym samym dniu będzie Uranus stał w prost w słońce. W trzecim dniu kwietnia będzie Merkuryusz przechodził przez wyżej wspomnianą linię, w dniu 7 zaś Mars.— W dniu 20 marca więc, będą prawie wszystkie planety stojały w jednej linii.

W dniu 29 sierpnia będą się znajdowały w jednej zupełnej prostej linii: słońce, ziemia i księżyc tak, że nastąpi zupełne zaćmienie słońca, które będzie trwało 6 minut i 35 sekund. Tu w Stanach Zjednoczonych nie będziemy mogli widzieć zaćmienia — lecz tylko w Panama, na południowej części oceanu atlantyckiego, na południowym końcu Afryki i w Madagaskarze.— W dniu 3 grudnia zaś około południa będą się niektóre planety znów znajdowały w jednej linii i wprawdzie w następującym porządku: ziemia, Merkuryusz. słońce i Venus.

W średnich wiekach więc, jak już powiedzieliśmy powyżej, ludzie wierzyli, że koniecznie musi się wydarzyć jakieś nieszczęście, gdy podobna konstelacya gwiazd zajdzie. Nie tak dawno temu czytaliśmy książkę angielską — nazwisko autora zapomnieliśmy — w której wyraźnie było napisano, że przy stworzeniu świata wszystkie planety stały w jednym szeregu obok siebie i że następnie Pan Bóg zawołał wielkim głosem, który było można słychać po całym ogromie świata: „Naprzód, marsz!“ Kiedy więc znów planety tak, jak teraz, stoją w jednym szeregu, to to ma oznaczać, że znów wybiła jedna godzina na wielkim zegarze świata i Wszechmocny nad nim marszałek, zgromadził znów po wyprawie przeciw grzechowi i złemu swe wojsko, aby odbyć paradę.

Gdybyśmy chcieli puścić wodze swej wyobraźni, tobyśmy mogli różne wynaleźć rzeczy, które mogą świat cały, lub pojedyńczych ludzi zagubić. Gdy wychodzimy z domu może cegła nam spaść na głowę i zabić, coby także było końcem świata naszego indywidualnego; chociaż bieg świata rzeczywistego nie zostałby przez to wstrzymanym ani na jedną chwilę. Tak samo mógłby większy kamień, znany pod nazwą meteoru, których wiele się znajduje w niezmiernej przestrzeni otaczającej ziemię, spaść na nią i wstrząsnąć ją w jej podwalinach tak, że wody morskie ziemię by zalały. Wszystko to jest możliwem, lecz nie da się naprzód obliczyć. Wskutek takiego wypadku musiałyby wyginąć wszystkie stworzenia ziemskie, lecz bieg innych światów nie zostałby przez to najmniej zmieniony.

Cały system świata naszego słońca jest tak pięknym i tak stale urządzonym, że zmiana jego porządku nie jest wcale możebliwą przez kilka tysięcy lat jeszcze, jeżeliby inne wyższe wpływy do tego się nie przyczyniły. Dla tego też nikt nie powinien dać wiary twierdzeniom tych, którzy na rok bieżący przepowiedzieli koniec świata. Może się to tylko stać, jeżeli Bóg tak zechce.—

Dziwna konstelacya teraźniejsza jako i trzy straszliwe komety, które już od nowego roku można widzieć na firmamencie (naturalnie przez dalekowidz tylko) mogą nam przypomnieć koniec wszystkich rzeczy, lecz tylko dla tego, abyśmy podczas długiego czasu karnawału — czyli zapust nie zapomnieli o tem, który wszystko stworzył—o Bogu.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Nienawiść przeciw Niemcom okazuje się coraz bardziej w Warszawie i innych miejscowościach w Królestwie Polskiem. Wszyscy niemieccy właściciele składów i interesów przerywają swe stósunki z firmami niemieckiemi. Niemieccy robotnicy w Łodzi, Żyrardowie i innych miejscowościach poczynają się uczyć języka polskiego, starsi robotnicy niemieccy, którzy znają język polski dokładnie, zapierają się narodowości niemieckiej i idą ręka w rękę z Polakami.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

„Berliner Tageblatt“ donosi w dniu 28 stycznia, że proboszcz Dinder z Królewca został z pewnością zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Ks. Dinder liczy podobno tylko 50 lat; jest z urodzenia Niemcem, lecz mówi dokładnie po polsku.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— Straszny pożar wybuchł we Lwowie w nocy na 24 Stycznia Spaliły się wielkie szopy na przedmieściu, obok magazynu wojskowego, napełnione sianem dostawcy Mojżesza Rosnera. W szopach tych znajdowało się na noclegu kilkudziesięciu zarobników, niemających innego przytułku, i wielu z nich miało zarobek w tymże magazynie przy wiązaniu siana. Ponieważ ogień zaskoczył tych biedaków we śnie, przeto wielu z nich — podobno 40 — padło ofiarą tego nieszczęścia.—

Niepokoje w Londynie.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia zaszły w Londynie rozruchy wywołane przez robotników nie mających pracy ani chleba. Do robotników naturalnie przyłączyły się inne jeszcze żywioły: włóczęgi, zbrodniarze itd. Wiadomą jest rzeczą, że w rozruchach po wielkich miastach zawsze bierze udział żywioł najgorszy, lecz pomimo tego nie da się zataić fakt, że pochop do niepokojów w Londynie dali robotnicy rozpaczający, ponieważ znajdując się w nędzy nie mogli znaleźć pracy. Obliczono, że w Londynie znajduje się przeszło ½ miliona robotników bez pracy, inni twierdzą, że jest ich nawet pół miliona. Robotnik angielski jest w ogóle lekkomyślniejszym jak robotnik innej narodowości tj. mniej oszczędnym, z wyjątkami naturalnie. Największa dla tego też okazuje się bieda, skoro nastaje zastój w interesach.

Rada londyńska zażądała pomocy rządu, aby zaradzić nędzy. Lecz i rząd nie wie co począć. Dotąd obiecano wspomagać robotników o ile możności. Lecz robotnicy nie żądają wspomóżki, lecz pracy. Cóż ma rząd począć w takim przypadku? Fabryk zamkniętych nie może otworzyć na własną odpowiedzialność ani też zakładać fabryk narodowych. We Francyi usiłowano tak uczynić, lecz przekonano się, że bieda wskutek tego jeszcze bardziej się powiększyła. W Londynie znajdują się setki tysięcy robotników nie mających pracy; do tych przybyłyby setki tysiące podobnych z prowincyj. Rząd mógłby stawiać budynki publiczne. Ale w Londynie jest ich pełno i nie ma nawet miejsca, na którémby je stawiano. Po mniejszych miastach dałoby się to uskutecznić; tam możnaby budować groble nad rzekami, pracować po ulicach itd., jak to się działo w Metz podczas oblężenia przez Prusaków w roku 1870, kiedy zarząd miasta, aby tylko dać robotnikom pracę, kazał przenosić pagórek jeden i ten sam z 20 razy może z jednego miejsca na drugie, zgłębiać rzekę Moselę itd.

Zarząd miasta Londynu wiedząc, że podobnej pracy nie ma, powiedział robotnikom, iż będzie im dawał wspomóżkę o ile możności, co robotnicy słysząc poczęli zaraz w pierwszym dniu rozruchów plądrować składy piekarskie, rzeźnicze i inne. Szkoda przez to wyrządzona wynosi przeszło $400,000. W środę ubiegłego tygodnia rabowano w jeszcze większych rozmiarach. I tak splądrowano pomimo oporu policyi jeden z największych składów towarów łokciowych, jedwabiu, płótna, ubiorów, butów, trzewików, kobiercy, pościeli itd. — położony w jednej z główniejszych ulic południowej części miasta — narobiono szkody na przeszło milion dolarów.

Rozruchy podobne ustały wprawdzie w dniach następnych; lecz pomimo, iż właściciele składów takowe znów otworzyli — bo gdy niepokoje wybuchły pozamykano wszystkie składy — uczynili to tylko z bojaźnią i przestrachem, bo wiedzą, że sceny mogą się w każdej chwili powtórzyć, jeżeli rząd nie zaradzi biedzie w jakikolwiek sposób.

Tu się okazuje, że dobrobyt miasta nie zawsze zależy od tego, aby miało jak największą liczbę mieszkańców. Zdaje się, że skupienie się wielu setek tysięcy ludzi w małem miejscu jest raczej niebezpieczeństwem, aniżeli korzyścią. Prawdą jest, że im więcej ludzi mieszka razem, tym więcej rozwijają się interesa, tem większy ruch. Lecz w razie, kiedy przez nieprzewidziane przypadki zapanuje zastój, jak obecnie w Londynie, natenczas korzyść jaką niejedni odnoszą, staje się nieszczęściem dla innych.

Londyn oto widzi się zagrożony niebezpieczeństwem, o którem żaden z członków warstw wyższych dotychczas nie pomyślał. Tak samo stało się blisko sto lat temu (w r. 1789) w Paryżu. Cóż począć w takim razie? — pyta się rząd angielski. Trudno na to odpowiedzieć. Rząd mógłby użyć broni; lecz nie chce tego uczynić, bo się obawia, że moc zbrojna, którą posiada, nie oparłaby się setkom tysięcy rozjątrzonych ludzi, którzy nie mają nic do stracenia, jak jedynie życie. Lecz stan rzeczy nie poprawiłby się nawet, choćby i wojsko odniosło zwycięztwo nad ludem; przeciwnie bieda stałaby się tem większą, ponieważ zamkniętoby wiele przemysłów, w których się dotychczas pracuje, a setki tysięcy innych robotników postradaliby pracę i zostałyby na bruku.

Powstanie w Londynie, jest dla rządu groźniejszą sprawą, jak niepokoje w Irlandyi, bo Irlandczyków można uspokoić słowami, lecz w Londynie potrzeba czynów. Gladstone łamie sobie obecnie głowę, co począć w sprawie ubogich i niezadowolonych robotników.

Cywilizacya krajów barbarzyńskich.

W Londynie odbyło się w tych dniach posiedzenie, którego celem było zorganizowanie stowarzyszenia mającego się zająć ucywilizowaniem Sudanu. O tem, że Sudańczycy potrzebują cywilizacyi nie będzie nikt wątpił z tych, którzy czytali sprawozdania o zeszłorocznej wojnie. Sudan jest głównym targiem na niewolników całego wschodu Niezmierny ten kraj jest zamieszkały przez dzikie zwierzęta i przez jeszcze dzikszych ludzi. Turcya, Egipt i Anglia usiłowały zaprowadzić ład w Sudanie, lecz nadaremnie. Sudańczycy, czy są Arabami lub murzynami, nie lubią cywilizacyi. Życzą sobie tylko, aby im dano pokój. Wszystkie usiłowania podbicia, zaprowadzenia w tym kraju chrześciaństwa lub ucywilizowania jego ludności spełzły na niczem. Gordon, który przez Sudańczyków został zamordowany w Khartumie, był jednym z najlepszych cywilizatorów. Był bohaterem, uczonym, filantropem i żołnierzem. A jednakowoż nie udał mu się jego zamiar, a świat długo będzie musiał czekać nim znajdzie człowieka mu podobnego.

Stowarzyszenie, które się chce zająć ucywilizowaniem Sudanu, nie ogłosiło jeszcze swego planu i w jaki sposób zamyśla rozpocząć cywilizacyę. Nasamprzód żąda od rządu angielskiego wspomóżki, od rządu egipskiego zaś żąda oddania mu kolei żelaznej nad górnym Nilem i okrętów, z których flota na Nilu się składa. Chce zatrzymać także dla siebie wszystkie fortece, okopy, broń i amunicyę, jaką znajdzie na południe od kraju zajętego i zarządzanego przez Egipt. Chce zapobiedz handlowi niewolnikami i prowadzić handel z krajowcami na własną rękę. Z tego jednakowoż nie widzimy dotychczas w jaki sposób chce rozszerzać zwyczaje i obyczaje ludzi cywilizowanych pomiędzy ludem sudańskim. Jest to pierwsze może stowarzyszenie, które się utworzyło jedynie w celu zaprowadzenia cyilizacyi pomiędzy ludźmi dzikiemi i barbarzyńskiemi. Dotąd cywilizowano ich za pomocą armii, handlarzy i misyonarzy. Armie starały się podbić kraj, handlarzom chodziło o zbogacenie się a misyonarzom o szerzenie chrześciaństwa. Podbój kraju przyczynia się często do zaprowadzenia zwyczajów i obyczajów pomiędzy ludnością Zamiana towarów za wyroby lub produkta kraju—przyczynia się tak. że do urzeczywistnienia tego celu. Lud staje się pilnym i przemyślnym jeżeli widzi, że może otrzymać pożyteczne przedmioty i stroje w zamian za kość słoniową, skóry lamparta, pióra ptasie, gumę z drzew i kolorowe kamyszki, które znajduje w rzekach lub strumieniach. Misyonarze przy rozszerzaniu chrześciaństwa wprowadzają często maszyny, starają się o polepszenie dróg, zaprowadzają nowe sposoby przyrządzania potraw, sztukę budowania lepszych budynków i starają się o polepszenie zwyczajów i obyczajów.

Wszyscy oświeceni ludzie będą zwracali największą uwagę na postępowanie wyżej wspomnianego stowarzyszenia, jeżeliby na seryo się zajęło ucywilizowaniem Sudanu.

Rozruchy w Washington Ter.

Kilka dni temu usiłowano w Seattle, Olympia i innych miejscowościach nad wybrzeżem morza spokojnego wypędzić Chińczyków. Udało się to częściowo, lecz obywatele miasta Seattle ujęli się za Chińczykami wychodząc ze zasady, że Chińczycy tu pozostający na mocy traktatów, zawartych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami, mają prawo pozostać tam, gdzie się znajdują.—

Ludzie niezadowoleni z tego, że Chińczycy pracują wszędzie taniej od białych robotników, wypędzili tychże z ich mieszkań, zaprowadzili do parowca, leżącego w zatoce i chcieli zmusić do wyjazdu do San Francisco. Oficerowie okrętu zaś nie chcieli ich bezpłatnie przyjąć. Chińczycy znajdowali się w niebardzo przyjemnem położeniu. Z jednej strony groził im tłum, z drugiej strony nie chciał ich kapitan okrętu przyjąć, ponieważ nie mieli biletów — a większa ich część nie miała nawet pieniędzy na zapłacenie podróży ze Seattle do San Francisco. W tej chwili postanowili inni obywatele miasta, pomimo że nie lubią Chińczyków i chcieliby ich się pozbyć jak najprędzej, nie dozwolić, aby zostali wydaleni gwałtownie i bezprawnie i udali się w tej mierze do gubernatora Sbuire, który nietylko zaprowadził znów porządek, lecz obronił także Chińczyków, którzy nie chcieli lub nie mogli wyjechać do San Francisco.

Za rozkazem gubernatora zwołano milicyę, która zaprowadziła Chińczyków do ich mieszkań „wpośród gróźb i wyszydzań rozjątrzonej tłuszczy. Tłum stał się później tak zuchwałym, że milicya za rozkazem strzelała do niego, co sprawiło, że większa jego część poszła w rozsypkę. Przeszło godzinę opierała się milicya motłochowi, broniąc przestraszonych synów niebieskiego państwa. Cóż innego mogła milicya uczynić, jak tylko wykonać rozkaz władzy, która oświadczyła, że będzie broniła Chińczyków.— Następnie ludzie niezadowoleni prosili sędziego Green, aby dał aresztować członków milicyi — czego tenże uczynił, ponieważ milicya wykonała swą powinność. Cała nienawiść rozjątrzonego tłumu przelała się natenczas z Chińczyków na milicyę a położenie rzeczy jest tak groźnem, że gub. Squire widział się zmuszonym ogłosić prawo wojenne, poczem prosił prezydenta o oddział regularnego wojska dla utrzymania pokoju. —W Olympii nie ma milicyi, lecz obywatele utworzyli, tak nazwaną „gwardyę domowę“ i nietylko obronili Chińczyków od napaści, ale aresztowali nawet głównych burzycieli i oddali pod sąd, oskarżywszy ich o rokosz.

Postępowanie obywateli w Seattle i Olympii nie podoba się naturalnie tym, którzy Chińczyków chcieli wypędzić; lecz nie można nie uznać, że postąpili zupełnie słusznie, utrzymując porządek, pomimo iż sami nie cierpią Chińczyków i chcą ich się pozbyć — lecz chcą to uczynić li tylko na drodze prawnej. Chińczycy zresztą widząc się wystawionymi na różne prześladowania opuszczają owe okolice, jeżeli zasoby ich na to wystarczają.

Nowy Hartmann, ale niestety, nazwiska i pochodzenia polskiego, podaje rządowi pruskiemu środek do zgermanizowania Poznańskiego. Jest nim dr. Miaskowski, profesor ekonomii politycznej przy uniwersytecie wrocławskim. Miaskowski wywodzący się ze starodawnego domu wielkopolskiego, zniemczały naturalnie, przypomina pruskiemu ministrowi rolnictwa zbawienne, podług niego, rozporządzenie gabinetowe z r. 1833, na mocy którego nabywał rząd wszystkie na licytacyę idące posiadłości polskie i odprzedawał je tylko Niemcom. Odnowienie tej operacyi, zaniedbanej po r. 1840 z powodu „sentymentalizmu politycznego“, jak się p. M. wyraża, przyśpieszyłoby germanizacyę Poznańskiego. Nie pierwszy p. Miaskowski pochodzenia polskiego jest *plus Prussien que le Bismark même*. Cały szereg nazwisk naszych, znanych już za Piastów i Jagiellonów, świeci dziś smutnemi blaski między kulturtregerami niemieckimi. Zniemczyła się głównie szlachta szlązka lub sąsiadująca najbliżej z Szlązkiem. Posadowscy, Gaszyny, Witowscy, Jeziersey, Swinkowie (Schweinichen), Matuszki i w. in., zapomnieli o tradycyach swojego rodu. W ostatnich czasach przybyli do nich nowi jak: Podbielscy, Fransecky, Wilmowscy, Grabowscy, Kinowscy itd.

†

Nekrologia.

— W Poznaniu umarł w dniu 21 stycznia Andrzej Batkowski weteran z roku 1831.

— Tamże zmarł w dniu 22 stycznia dr. Feliks Studniarski.

więc do tej pani złożywszy, jak mogłem najuprzejmiejszy ukłon, proszę, aby była łaskawą powiedzieć, jak się nazywa ukazana okolica? Grzecznie odpowiada — ztąd zawiązuje się rozmowa, a gdy się dowiedziała żem koroniarz, obdarza niektóremi pytaniami i tak gwarząc przebyliśmy rogatkę.

Już się zmierzchało, my rozmawiamy jeszcze: szczebioce mi dowcipnie o teatrze Skarbka, śmiać się muszę, gdy dusza moja płacze na myśl, gdzie ja tu przenocuję? zwłaszcza we Lwowie — punkcie tak niebezpiecznym.

Pod opiekę tej pani zaprosić się była ochota, ale nie było możności i ot, na zaułku, po wzajemnym ukłonie rozchodzimy się, każde w swoją stronę.

Ale gdzie tu moja strona? Gdzie się tu obrócić? Widzę się samotny wśród podobnych mnie istot, i nie wiem, co począć z sobą...

Wnijść do zajazdu, bez ekwipaża, bez żadnych rzeczy, żadnego papieru, ani myśleć, zostać na ulicy *à la belle étoile*, to za bardzo romansowo, patrol weźmie — to jeszcze gorzej. Biłem się z myślami w tak krytycznem położeniu, ale noc nie czekała; ujrzawszy się żydem tułaczem we własnej ojczyźnie: zacząłem rzęsiście pozdrawiać Moskali. Klątwy na nic się nie przydały; koczuję dalej, przechodzę koło jakiegoś więzienia, z górnych okien którego słyszę brzęk łańcuchów. O! lepsza śmierć jak utrata wolności. Uciekam ztamtąd i napadam na bulwary, czyli wały.

Na wałach postrzegłem damę idącą około latarni z opuszczonym woalem u kapelusza; i mamże wyznać, że roztargniony, podbiegłem do nieznajomej, ale za zbliżeniem się, nie wiedziałem co jej powiedzieć; oświadczam tedy z niechcenia, że o tak późnej porze, jej wdzięki są wystawione na niebezpieczeństwo — nie wiedząc, czy była stara czy młoda — że jeżeli więc pozwoli sobie towarzyszyć, nazwę się szczęśliwym śmiertelnikiem, i t. d. Dama się odwraca, przyśpiesza kroku, ja ciągle gadam, nalegam, mało dbając za kogo mię poczytać może. Szczęściem, że nie zawołała na policyą. Ale zauważywszy, że zakłopotana drugi raz krąży po tym samym bulwarze, jak gdyby w chęci pozbycia się natrętnika, nim wstąpi do swego mieszkania, poczułem wyrzut sumienia z mego postępku. „Wybacz mi pani, rzekłem, i ratuj biednego emigranta, który nie śmie wstąpić do zajazdu, by znaleźć schronienie na noc jedną! — Zechciej łaskawie wnijść ze mną na chwilę do któregokolwiek hotelu, zachowując *incognito* maskowego balu, by nie poznano, że jestem zupełnie obcym w tym mieście; więcej o nic nie błagam!“

Na te dopiero słowa, Lwowianka zwróciła ku mnie oblicze, jakby usiłując przeniknąć mię na wskroś; a po chwili milczenia, rozmówiwszy się ze mną z całą łagodnością dobrze wychowanej osoby, łagodnością, którą byłem wielce ukarany za me natręctwo, zaprowadziła mię chętnie do hotelu, z narażeniem się bycia posądzoną najniewinniej, o *rendez-vous* z młodzikiem.

Jakżebym pragnął, aby niniejsza kartka przyjętą przez nieznajomą została, jako kwiatek mej wdzięczności, niezwiędłej wielu latami czasu!

Przybycie moje do hotelu z poczciwą damą, może rzeczywiście było uważane za *rendez-vous* osób miejscowych, gdyż po jej oddaleniu się, pozostałem na noc niezameldowany i spocząłem wygodnie z myślami mojemi, dopóki jutrzenka nie zajrzała przez firankę.

Nie czekając dłużej, opuszczam jednonocne schronienie; jestem świadkiem przeglądu wojsk austryackich, potem poszedłem do kościoła, westchnąłem w cichości; jedna lampa gorzała przed obrazem Zmartwychwstania i jedna myśl, myśl udania się do mej rodziny, utwierdziła się w duszy.

Dopytawszy się o żółkiewskie rogatki, nająłem furmankę i pojechałem do Żółkwi, gdzie zwiedziłem kościół, na ścianach którego cała epopeja wypraw hetmańskich, zachowaną w naturalnej wielkości freskach została.

Długo wpatrywałem się w owe hufce mężnych pancerników, w owe surowe oblicza pradziadów naszych, zdające się przemawiać do odradzających się pokoleń. Nic tak nie budzi młodocianego umysłu z uśpienia, jak historya wyrażona w rzeźbie lub pędzlu, zwłaszcza, gdy ją napotykamy znienacka, wśród uroczystego milczenia świątyni.

Myśl uleciała w wieki przeszłości.

„Kara Mustafa zasypiał w upojeniu jataganowej potęgi pod murami oblężonego Wiednia i słodko marzył sławę najświetniejszego podboju. Obóz jego błyszczał przepychem, purpurą i bogactwy; straszny obóz, przy którego łunie ognisk lśniało niezliczone mnóstwo złoconych namiotów muzułmańskich, otaczających gród chrześciański, jakby pasem ognistym. Surmy i cytry odzywały się pośród haremów weselących się Turków i Tatarów nadzieją pewnego zwycięztwa i łupów.

„W środku stał Wiedeń bezsilny, trawiony morową zarazą, bombardowany z góry, gdy motyki ottomańskie pracowały w podkopach. Napróżno biskupi starali się wzniecić męztwo upadłych na duchu mieszkańców; rozpacz ich obejmowała, dzwon trwogi roznosił smętne dźwięki w krainie niemieckiej, a śmierć zdawała się obejmować ją w swe piszczele.

„Najświętszy Sakrament był wystawiony w kościołach świata całego: ludy błagały Pana Zastępów o odwrócenie okropnej klęski od Europy, gdy zwątpiali Wiedeńczycy już tylko w zabobonie, w stadzie bocianów upadających w przelocie na ich dachy, szukali dobrej wróżby i chwilowej otuchy w nieszczęściu.

„Nagle okrzyk radości z krużganków wieży Św. Szczepana rozlega się po nad stolicą, lance z chorągiewkami migocą w dali i polscy husarze, postrach bisurmanów, a na ich czele król, król pełen wiary, miłujący bliźniego i ufny w swą gwiazdę, przybywają na odsiecz oblężonym.

„Na samo imię brzmiące sławą bohatera, robi się alarm i popłoch w obozie Mustafy. Ale bohater otoczony gronem cisnących się pod jego rozkazy sprzymierzonych książąt, wojewodów, rycerzy — nim wstąpi w zawody, pada u stopni ołtarza i z głową pochyloną, rękoma na krzyż złożonemi, modli się gorąco; potem przyjmuje opłatek oczyszczenia, a następnie uzbraja syna swojego, gdy tymczasem kapłan błogosławi zgromadzonym wojownikom. Okrzyk „Niech żyje Jan Sobieski!“ przebiega szeregi, a orły cesarskie chylą się przed niemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Adolf Rott, mieszkający pod No. 52 Emma str., usiłował sobie odebrać życie z rozpaczy, ponieważ żona jego oddała się pijaństwu.

— Prokurator miasta Washburne wygrał w tych dniach przed sędzią Rogers proces na korzyść miasta. Niejakiś Robert Redmund zaskarżył był miasto o $10,000, ponieważ na rogu Gurley ulicy i Blue Island Avenue padł i skaleczył głowę, twierdząc że uszkodzony chodnik był przyczyną wypadku. Washburne jednakowoż udowodnił, że Redmund był nietrzeźwym, gdy wypadek ów się wydarzył. Sąd przysięgłych rozstrzygnął proces na korzyść miasta.

— Antoni Schmidt z No. 689 Milwaukee Ave., Jan Górny i K. Dorszyński wyjechali w środę nad wieczorem na przechadzkę czy też za biznes'em. Na rogu North Ave. i Milwaukee Ave. poczęły się konie strachać i zawadziły wozem o wagon kolei konnej. Wszyscy trzej wypadli z woza, który się połamał, i pokaleczyli się dość znacznie.

— Komitet finansowy rady miasta polecił, aby burmistrz miasta i komisarz zdrowia pobierali $1000 rocznie więcej, jak dotychczas; aby suma zażądana na brukowanie ulic została zmniejszoną z $750,000 na $250,000; aby wyznaczono $75,000 na budowanie mostu przez Jackson ulicę i t. d.

— W miesiącu styczniu umarło w Chicago 968 ludzi, najwięcej w czternastej wardzie, bo 155, najmniej w pierwszej-7. Dzieci nie liczących lat 5 umarło 482, nie liczących roku 283; ludzi liczących od lat 90-100 umarło 5. Główniejszemi przyczynami choroby były: dławica w 36 przypadkach, ospa w 2; dyfterya w 78; szkarłatyna w 22; tyfus w 19; suchoty w 121; rak w 19; kurcze dzieci w 89; meningotis w 42; słabość serca w 35; bronchotis w 58; zapalenie płuc w 69; podeszły wiek w 22 przypadkach; przypadkowo straciło życie 21; wskutek morderstwa 1, mężobójstwa 1, samobójstwo popełniło 5 osób i t. d. Ze zmarłych urodziło się 491 w Chicago, 164 w innych okolicach Ameryki, reszta za granicą.

— Ogólne zgromadzenie, tak zwany „mass meeting", Polaków mieszkających w północno zachodniej dzielnicy miasta odbyło się w czwartek na wieczór w hali pod No. 63 Emma str. Celem zgromadzenia był protest przeciw wydalaniom Polaków z krajów polskich pozostających pod zaborem pruskim. Po polsku mówili ob dr. Majewski i Słomiński, po niemiecku ob. Spies i Rau. Jeden z ostatnich przemówił także po angielsku. Pomiędzy innemi polecono „boycottowanie" dwóch czasopism niemieckich: „Illinois Staats-Zeitung" i „Neue freie Presse", które zgadzając się z planem Bismarcka występują przeciw Polakom. Po mowach uchwalono, co następuje:

Ponieważ, rozporządzenie Bismarcka przeciw Polakom jest najbardziej barbarzyńską infamią jakiej się w najnowszych czasach dopuścił jakikolwiek despota lub tyran; i

Ponieważ gwałt w obec Polaków jest skierowany nie tylko przeciw uciemiężonym synom rozszarpanej Polski, ale także przeciwko całej ludzkiej familii, której członkami są zarówno wszystkie narodowości; dla tego

Uchwalono, że ma się odbyć wielka demonstracya aby skutecznie zaprotestować przeciw banicyi Polaków z ich ojczyzny; i

Uchwalono, aby wszyscy obywatele miasta, bez względu na narodowość brali udział w tej demonstracyi.

Po wybraniu komitetu, do urządzenia demonstracyi zostało posiedzenie odroczone. Do komitetu należą: Ekowski, Bińkowski, dr. Majewski, Słomiński i Jakimowicz.

WASHINGTON.

Washington, 10 lutego. Prezydent wydał proklamacyę, w której napomina mieszkańców miasta Seattle, aby poprzestali prześladować Chinczyków. Jenerał Gibbons dostał rozkaz udania się z potrzebną siłą zbrojną do Seattle.

— W izbie reprezentantów polecił wydział pocztowy aby opłata za przekazy pocztowe w wysokości $5 została zmniejszoną z 8 centów na 5 centów.

— Z powodu śmierci jenerała Hancock nie zajmowano się dziś w senacie innemi sprawami.

Washington, 11 lutego. Senator Mitchell z Oregon wniósł nowy „bill" przeciw Chinczykom. Nasamprzód powiada, że wszystkie traktaty, które Stanom Zjednoczonym nie dozwalają stanowczo wystąpić przeciw emigracyi Chinczyków, są zgubnemi dla pokoju i dobrobytu, Stanów Zjednoczonych. W § 1 żąda Mitchell zniesienia wszystkich traktatów zawartych pomiędzy Chinami i Stanami Zjednoczonymi i zniesienia wszystkich praw i uchwał przyjętych przez kongres, które nie dozwalają bezpośredniego zakazu przybycia Chinczyków do Ameryki. § 2 zakazuje wszystkim Chinczykom bez wyjątku przybywać do Stanów Zjednoczonych, czy tutaj już raz się znajdowali, czy nie.

Wyjętymi z pod prawa mają tylko być dyplomatyczni zastępcy Chin i tacy urzędnicy chinscy, którzy za sprawami ich rządu przybywają do Stanów Zjednoczonych — jako i ich służba.

Nowy „bill" zawiera dawniejsze kary przeciw imigracyi Chinczyków.

— Gabinet rozwodził się nad kwestyą srebra i becami chińskiemi w terytoryum Wyomnig.

— Prezydent nie będzie mógł być obecnym na pogrzebie jenerała Hancock. Gabinet zostanie zastąpionym przez Bayarda, Endicotta i może jeszcze innego ministra.

— Wydział dla spraw indyańskich przedłożył dziś senatowi wniosek, aby minister spraw wewnętrznych odciął 35,000 akrów roli od rezerwacyi Winnebago w Nebrasce, takowe podzielił na parcele po 40 akrów i sprzedał osadnikom, a resztę podzielił pomiędzy tam mieszkających Indyan.

— Bingham zrobił w izbie reprezentantów wniosek, aby wdowie po jenerale Hancock wyznaczono $2000 rocznej pensyi. Wniosek został odłożony.

AMERYKA.

Senat stanu Iowa przyjął wniosek Clark'a, aby dzieciom w szkołach wykładano o wpływie odurzających trunków.

— W izbie reprezentantów stanu Iowa przyjęto prawo, na mocy którego wolno każdemu burmistrzowi (mayor) udzielać ślubu.

— Senat stanu Kentucky przyjął prawo zakazujące sprzedaż pistoletów i noży myśliwskich (bowie-knife).

— Z Leavenworth, Kan., donoszą, że w Kansas znalazło śmierć podczas ostatniego zimna przeszło 200 ludzi i że przynajmniej 100,000 sztuk bydła zaginęło.

— Senat stanu Kentucky przyjął w dniu 11go wniosek, aby mężczyźni bijący swe żony zostali wystawieni przy pręgierzu i publicznie chłostani.

— Z Portland, Ore., donoszą pod dniem 11 bm. Robotnicy chinscy zostali wydaleni z kopalni w Carbonado.

— W Idaho, Utah i innych terytoryach, gdzie mieszkają Mormoni, występuje sąd surowo przeciw tym, którzy są wielożeńcami.

— Chinczycy wynieśli się z Port Townsend, Wash. Ter.

— Z Olympia, Wash. Ter., zostali Chinczycy wygnani.

— W roku ubiegłym wywieziono za granicę towarów w wartości $673,503, 120, sprowadzono zaś za $587,611,506. Pomimo że Stany Zjednoczone posiadają największe pola, na których się rodzi zboże, sprowadzono go z zagranicy za $8,000,000. Jaj sprowadzono 200,000,000 sztuk; ziemniaków 2,000,000 buszli, wełny za $12,000,000, materyi wełnianych za $35,000,000, cukru 2,700 000,000 funtów czyli 50 funtów na każdą osobę. Cukier kosztował przeszło $80,000,000.

— Pomimo, że mamy w Stanach Zjednoczonych wiele sadów, to jednak sprowadzono w r. 1885 owoców za $15,582,092, i wprawdzie bananów za $2,095,228, orzechów kokosowych za $714,512, fig za $510,732, cytryn za $2,510,426, pomarańczy za $2,088,204, śliwek za $2,147,505, rodzenków za $2,661,399, owoców zaprawionych za $770,895, orzechów i innych owoców za $2,082,891. Banany zakupiono w Stanach środkowej Ameryki, w Indyach Zachodnich, i na wyspie Kuba. W tych samych krajach zakupiono orzechy kokosowe. Cytryny sprowadzono po większej części z Włoch i Hiszpanii — pomarańcze tak samo. Figi sprowadzono z azyatyckiej Turcyi, śliwki z Czech. Rodzenki z Hiszpanii, Anglii, azyatyckiej Turcyi, Grecyi i Włoch. Owoce zaprawione z Niemiec, Włoch i Francyi. Handlem owocami w Stanach Zjednoczonych trudnią się po większej części Włosi — bogaci handlem hurtowym, ubodzy handlem drobiazgowym.

— Izbie reprezentantów stanu New York przedłożono wniosek, aby władza prawodawcza przyjęła prawo dozwalające niewiastom głosować.

— Demokraci 5 okręgu kongresowego w Wisconsin, wybrali na miejscu zmarłego członka izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych Rankin'a teraźniejszego senatora stanu, Hudd'a z Greenbay.

— Wskutek wydalań gwałtownych Chinczyków z Californii, Washington Ter. i t. d., bardzo wielu ich udaje się do większych miast. Zwłaszcza przybywa bardzo wielu do San Francisco. Można się spodziewać, że wkrótce ich tam będzie około 50,000. Każdy z przybyszów szuka naturalnie zatrudnienia, przez co bieda pomiędzy białymi robotnikami się powiększa.

— W Utica, N. Y., umarł w d. 12 lutego Seymour, były gubernator stanu New York. W roku 1868 był kandydatem prezydentury Stanów Zjednoczonych, postanowionym przez stronnictwo demokratyczne. Wiadomo, że w roku tym zwyciężył jen. Grant, kandydat stronnictwa republikańskiego.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Z Milwaukee donoszą w dniu 11 lutego: Biskupi, którzy tu byli zgromadzeni przez dni 3, zakończyli swe posiedzenia dzisiaj. Inne concilium odbędzie się podczas lata, kiedy zostaną roztrząsane niedokończone sprawy na teraźniejszym soborze.

— Dwuletni synek Jana Jachin, mieszkającego na Barley ulicy, został w piątek tak niebezpiecznie poparzony, że niezawodnie umrze. Przewrócił na się dzbanek pełen warzącej się kawy.

Praca.

Właściciele pieców do wypalania koksu zamierzają sprowadzić z Virginii murzynów, którzy mają zająć miejsce strajkerów.

— Właściciele przędzalń w New Bedford, Concord, Manchester, i Lowell, Mass., podwyższyli płacę swych robotników o 10 procent.

— Strajk cygarników w Nowym Yorku już się ukończył. Aż do 1 maja będą pracowali po 9 godzin, a potem będzie zależało od samych robotników, czy będą chcieli zmniejszyć liczbę godzin pracy na 8 lub też nie. Od pierwszego maja mają być zatrudnieni tylko robotnicy należący do unii.

— Prezydent stowarzyszenia strajkerów w Mount Pleasant, Pa., Piotr Wize, został aresztowany i oskarżony o podniecanie do buntu.

Pożary i Nieszczęścia.

W środę rano spalił się w Buffalo, N. Y., dom zegarmistrza C. T. Kayner'a, pod No. 103 William ulicy, a Kayner i żona jego, obaj po 60 lat starzy, znaleźli śmierć w płomieniach.

— W Oshkosh, Wis., utracili wskutek eksplozyi kotła parowego w tamtejszej śrótowni życie maszynista Follett i robotnik Reinhold. Kilka innych osób zostało pokaleczonych.

— W Middleboro, Mass., spaliła się w dniu 10 bm. fabryka obuwia Leonharda i Barrows. Strata wynosi $60,000. 250 osób utraciło wskutek pożaru pracę.

— W St. Paul, Minn., spaliła się główna stajnia kompanii kolei konnej. Konie zostały ocalone — 25 wozów zostało zniszczonych. Strata $20,000.

— Z Pittsburga donoszą w dniu 10 lutego: Na pobocznej kolei prowadzącej do Munhall wykoleił się pociąg z węglami, na którym się znajdowało kilkunastu górników. Jeden z nich, Polak, utracił życie a 5 zostało niebezpiecznie, chociaż nie koniecznie śmiertelnie, ranionych.

— Na końcu stycznia i na początku lutego panowały na oceanie atlantyckim niezmierne burze połączone z wielkiem zimnem. W tych dniach przybyły do Nowego Yorku następujące okręty, z których każdy o 7 do 8 dni się spóźnił: Victoria, parowiec płynący pomiędzy Rio Janeiro i Nowym Yorkiem; „Five Brothers, pomiędzy Philadelphią i Nowym Yorkiem; Robert Moore, płynący pomiędzy Demerara i Nowym Yorkiem. Kapitan i sternik ostatniego okrętu utracili podczas podróży życie. Okręt „Elliot B. Church" płynący pomiędzy Baltimore i Providence, Rhode Island, zatopił się wraz z całą załogą.

— Welde i Peterson, górnicy w kopalni ołowiu, spółki Page i Co. w Webb City, Mo., zostali rozdarci na kawałki przez przedwczesny wybuch prochu.

W Shenandoah, Pa., gdzie się od grudnia sroży szkarlatyna, umarło w przeciągu ostatnich dwóch tygodni 200 dzieci na tę chorobę. Przeszło 100 jest jeszcze chorych.

— W La Salle, Ill., zachorowało dwoje dzieci Dawida Funk na „trychinosis".

— Z Philadelphii piszą w dniu 12 lutego: Wczoraj panowała wielka mgła, wskutek czego okręt austryacki Krajelwik płynący z Marsylii do Philadelphii uderzył w pobliżu Barnegat na skałę. Z Barnegat wysłano łódź, aby ratować załogę, łódź tymczasem została zalana wodą i troje ludzi utonęło. Tymczasem wyjechała załoga na własnej łodzi od rozbijającego się o skałę okrętu, łódź się przewróciła i 8 majtków znalazło śmierć w morzu. Kapitan i 5 majtków ocaliło się.

—W dniu 11 lutego zawalił się w St. Louis nowy budynek „Keystone Brewing kompanij." Frank Sanders został zabity i inni robotnicy pokaleczeni.

— Z Gallipolis, O., donoszą: Trzej robotnicy kolejowi pchali w dniu 11 bm. wózek ręczny naładowany kamieniami przez most Hocking Valley i Toledo kolei gdy niespodzianie nadjechał pociąg towarowy. Robotnicy skoczyli na bok i schwycili się poręczy mostu. Pociąg rozbił wózek ręczny, kamienie na nim się znajdujące rozleciały się i zdruzgotały poręcz, wskutek czego 2 robotników spadło z mostu w wysokości 45 stóp. Rany ich są śmiertelnemi.

— W St. Louis, Mo., spaliła się stajnia Wullall'a, położona na Broadway, w pobliżu O'Fallon. Spaliły się także 62 konie, a to przez winę policyantów, którzy uznając ludzi pełniących służbę w stajni, a chcących konie ocalić, za złodziei wstrzymali ich od tego. Pożar uszkodził także dość znacznie sąsiedni trzypiętrowy ceglanny dom Strata $15.000.

Przestępstwa.

W Macedonia, O, usiłował 22 letni parobek Jenick pocałować córki swego pracodawcy, Maryę i Minnie Hoar. Gdy te zaprotestowały przeciw jego postępowaniu, schwycił za kawał żelaznej rury i bił obie siostry póty, póki nie runęły bez przytomności na ziemię. Następnie podpalił łotr oborę czy też stajnię, w której się znajdowało 23 sztuk bydła, koń, 15 świń, różne przyrządy gospodarza, które się wszystkie spaliły. Minnie Hoar umrze niezawodnie, ponieważ ma czaszkę nadwerężoną. Jenick został aresztowany i odesłany do więzienia w Akron, O.

W Rondout, N. Y., został skazany na śmierć na szubienicy Ludwik Willett, morderca Edwina Kelland. Ma zostać powieszonym w dniu 12 marca.

— W Brunswick, Ga., zabił W. Miller Ryszarda Walker podczas kłótni o 3 centy.

— W piątek ubiegłego tygodnia został powieszony w Buffalo, N. Y. Karol Herman, który w dniu 1 listopada przerznął gardło swej żonie. Herman okazał się dość odważnym w ostatnich godzinach przed śmiercią. udał się na spoczynek o północy i spał snem sprawiedliwych (?) aż do pół siódmej z rana. Śniadanie jadł z wielkim apetytem. Brakowało 40 minut do dziesiątej, gdy go wyprowadzono z więzienia pod szubienicę, o 10 godz. i 45 minut już wisiał.

Zbrodnia, którą Herman popełnił, była wielce straszliwą. Żonie swojej przerznął gardło i przez trzy noce spał na tem samem łożu na którem trup jego żony leżał. Przyczyną zbrodni były rozterki familijne. Herman pochodził z Prus i liczył lat 42. Przebywał niejakiś czas w Chicago, lecz wyprowadził się do Buffalo 9 lat temu.

Ulewy.

Z New Brunswick, N, J., donoszą w dniu 12 lutego: Rzeka Raritan wystąpiła ze swego koryta. Warsztaty okrętowe, składy węgli i kilka fabryk jest zalanych.

Z Nyack, N. Y., piszą: W Rockland powiecie padał wczoraj tak gwałtowny deszcz, jakiego i najstarszy mieszkaniec nie pamięta. W Orangeburg przechodzi woda przez kolej żelazną i wprawdzie w takiej wysokości, że zagasza ogień w parowcach.

Piszą z Trenton, N. J.: W skutek ulewy wzniosła się woda w rzece tak, że cała dolna część miasta została zalaną. W Fair i Bridge ulicy sięga woda aż do drugiego piętra. Wszystkie mosty na Assanpink Creek zostały zalane, pomiędzy Trenton i Nowym Yorkiem nie chodzą żadne pociągi; na Washington, Warren i Factory ulicach komunikują się ludzie ze sobą za pomocą czołen i łodzi.

Donoszą z Easton: Woda w rzekach Delaware i Lehigh wznosi się coraz bardziej. W wszystkich fabrykach w South Easton było trzeba poprzestać pracować, gdyż woda zalała już wszystkie podwórza i dolne gmachy.

— Z Reading piszą: Woda w rzece Schuylkill wzrosła o 10 stóp. Wiele gospodarstw zostało zalanych. Miasto Port Deposit stoi pod wodą. Mieszkańcy ocalają się jak tylko mogą. Strata jest niezmierną, lecz dotychczas nie można jej jeszcze obliczyć.

Z Nowego Yorku donoszą także pod dniem 12 bm.: Ulewy trwają wciąż jeszcze. W Boston pada deszcz od 48 godzin; w Jamesburg, N. J., zabrała woda dwa mosty kolejowe. Woda w rzece Hudson wzrosła. New Brunswick i Jersey City stoją częściowo pod wodą.

Kronika kościelna.

Arcybiskup Corrigan w Nowym Yorku został uwiadomiony na drodze telegraficznej z Rzymu, że na najbliższem „Consistoryum" papiezkiem zostanie zamianowany kardynałem arcybiskup Gibbons z Baltimore.

— Arcybiskup Elder z Cincinnati, który przywozi arcybiskupowi Corrigan z Nowego Yorku tak nazwane „Pallium" wyjechał z Rzymu, wracając do Stanów Zjednoczonych.

— Wiel. ks. biskup Spalding z Peoria, Ill., ma być zamianowany rektorem uniwersytetu katolickiego w Washington którego budowla wkrótce się rozpocznie, a ks. dr. Chappelle, proboszcz przy kościele św. Mateusza w Washington, profesorem historyi.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Polacy w Grand Rapids, Mich., zebrali $30.00 na wygnańców Polaków z pod zaboru pruskiego.

Jenerał Hancock.

Śmierć nieubłagana nie zna różnicy stanu — zabiera bogacza tak dobrze, jak i ubogiego; dostojnika i męża zasłużonego kraju zarówno z nędznikiem. Z mężów, którzy się odznaczyli w walce bratniej o emancypacyę niewolników, zabrała nie tak dawno jenerała Granta, ponim jenerała McClellan a we wtorek ubiegłego tygodnia jenerała Winfield'a Scott Hancock, któryby był 62 lata stary, gdyby był dożył do 14 lutego.

Pochodził z Pennsylvanii a wykształcenie wojskowe odebrał w znanej szkole wojskowej w West Point, której zarządzcą był jak wiadomo, przeszło 100 lat temu, nasz rodak Tadeusz Kościuszko. Jako młody porucznik piechoty odbył kampanię meksykańską, w której się odznaczał odwagą i roztropnością. Pózniej brał udział w walce przeciw Seminolom w stanie Florida.

Podczas wojny domowej należał do armii Potomac'u. Będąc naczelnikiem brygady osobiście dowodził w ataku bagnetowym na nieprzyjaciela pod Wiliamsburgiem w Virginii i wielce się przyczynił przez to do zwycięztwa McClellan'a. Brał udział jeszcze w wielu innych bitwach tej wyprawy która się zakończyła klęską wojska stanów północnych. W bitwie pod Antietam odznaczył się jako naczelnik dywizyi i otrzymał wkrótce potem stopień jeneralnego majora wolontaryuszów.

W nieszczęśliwej bitwie pod Fredericksburg'em — naczelnym dowódzcą był jen. Burnside — dowodził także dywizyą; tak samo w bitwie niepomyślnej dla wojska północnego w Chancellorsville, którą przegrał jen Hooker.

Zostawszy potem zamianowany dowódzcą drugiego korpusu armii Potomac'u, walczył pod jen. Meade w bitwie pod Gettysburgiem, w której został ciężko ranionym.

Najlepiej jednak odznaczył się, gdy już jen. Grant był naczelnikiem wojsk północnych. Będąc znów na czele drugiego korpusu armii brał udział w bitwach pod Wilderness, pod Spottsylvania Court House, pod Cold Harbor i w różnych innych potyczkach podczas długo trwającego oblężenia Richmondu i Petersburga.

Przy końcu wojny domowej był jenerałem brygady armii stałej, przez prezydenta Johnsona został zamianowany naczelnikiem wojskowym departamentu Louisiana i Texas, otrzymał stopień jenerał-majora armii stałej, był potem naczelnikiem departamentu Dakota i został ostatecznie, pomimo iż był zaciętym demokratą, zamianowany w r. 1872 przez jenerała Granta naczelnikiem wojskowym wielkiego departamentu wschodniego, który to urząd piastował aż do śmierci.

W roku 1880 był kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, będąc wybrańcem stronnictwa demokratycznego. Każdy wie, że z tej walki wyborczej wyszedł Garfield zwycięzko.

Hancock był jednym z najwaleczniejszych i najznakomitszych jenerałów podczas wojny domowej i o czynach jego na krwawych polach bitwy w Virginii, jako i w Maryland i Pennsylvanii kraj nie zapomni nigdy.

Podajemy wyjątek z korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego*: Zapewne nie dacie wiary, gdy wam powiem, że w administracyi rosyjskiej są posady, które mogą zajmować tylko ludzie czytać i pisać nie umiejący! Sam bym w to nie uwierzył, gdybym na własne oczy tego nie sprawdził. Będąc w tych dniach w sławetnym komitecie cenzury, spostrzegłem w kącie dwa osobniki męzkie, automatycznie rozdzierające jakieś papiery.

— A co to robicie? pytam.

—Niszczymy papiery „zakazane".

— Jakie papiery?

— No, zakazane, których n i k o m u czytać nie wolno.

— Jakto nie wolno, a toć wy pierwsi moglibyście je przeczytać!

— Nie moglibyśmy, bo jakeśmy tę posadę obejmowali, tośmy czytać nie umieli i przyrzekliśmy, że się nie nauczymy.

Po sprawdzeniu rzeczy okazało się, że owe papiery zakazane, są to wycinki z dzienników zagranicznych, które cenzorzy, w miarę gromadzenia się, odkładają i które następnie owi dwaj n i e c z y t e l n i urzędnicy, co dwa tygodnie niszczą.

Rozmaitości.

* Rodak nasz, porucznik Zieliński, wynalazł nową armatę — dynamitową. Został wybrany komitet wojskowy, który ma wypróbować nową tę armatę.

* Znany nasz rodak Rogoziński organizuje nową wyprawę do Kamerunu, która wypłynie na końcu września z Liverpool'u w Anglii.

* Praca wiercenia dziury 6 calowej przez pagórek nad miejscem, gdzie podobno się mają znajdować ofiary nieszczęścia w kopalni w Nanticoke postępuje raźno naprzód. Na początku ubiegłego tygodnia były rury już zaprowadzone w głębokości 120 stóp. Pozostało jeszcze 175 stóp do wiercenia. Superintendent pracy myśli, że w 10 dniach dojdzie się do spodu szybu a wtenczas będzie można się przekonać, czy ta część kopalni także się zawaliła. Gdyby tak było, to będzie trzeba odkopać wszystkie ganki. Na pytanie, czy się spodziewa, że niektórzy z zasypanych górników są jeszcze przy życiu odpowiedział superintendent. „Nie; ludzie ci przestali już dawno żyć; zaprowadzamy rury aż do spodu szybu dla tego tylko, aby zadowolnić krewnych nieszczęśliwych ofiar. Byłbym naturalnie zadowolony, gdybyśmy ich zastali przy życiu — lecz podług mego zdania praca ta jest daremną."

* Czytamy w „Slavie": West Wheeling w zachodniej Virginii byłoby się o mały włos stało w środę ubiegłego tygodnia widownią groźnej zbrodni. Polski (?) garncarz Keffler, który był zawsze uważany za bardzo pobożnego człowieka, położył się po obiedzie jak zwyczajnie na łożu aby odpocząć. Po chwili jednak skoczył z posłania i oświadczył żonie, że co dopiero ukazał mu się Bóg, który mu rozkazał zabić całą familię. Schwycił następnie za siekierę i zadał żonie trzy rany. Dzieci uciekły tymczasem, a gdy on począł ich ścigać, ubiegła żona także do jednego ze sąsiadów, którzy się zbiegli i dopiero po dłuższej walce zdołali szaleńca przemocą pokonać. Zostanie odesłany do zakładu dla obłąkanych. Keffler chciał już poprzednio jedno ze swych dzieci spalić w piecu garncarskim i powiadał wtenczas, że Bóg mu rozkazał tak uczynić.

* *Przepowiedział swoją śmierć.* W domu dla ubogich w Galena, Ill., umarł w tych dniach 80 letni Jan Benrath. Pomimo podeszłego wieku był jednak jeszcze rześkim i nie był bynajmniej chorym. W środę po południu powiedział swoim towarzyszom, że jeszcze w tym samym dniu umrze. Następnie umył się, wdział czystą bieliznę, położył się w łóżko i w ćwierć godziny potem już nie żył.

* W Greensville, Pa, mieszka 90 letnia Magdalena Miller, która jest matką 12 dzieci a babką 51 wnucząt. Gdy była młodą, była tak silną, że łatwo mogła sobie zadać miech z trzema buszlami pszenicy. Przeszło 50 lat temu zabezpieczyła swe życie w wysokości $100,000, lecz przeżyła wszystkie kompanie w których życie swe zabezpieczyła. Jest jeszcze dzisiaj zdrową i czerstwą i często podejmuje przechadzki 4 i 5 milowe. Od przeszło 70 lat przyzwyczaiła się palić tytoń.

* *Nie wszędzie jeszcze źle.* Z Marquette, Mich., piszą: „I tutaj narzekają ludzie na złe czasy, lecz to już tylko ze zwyczaju. Każdy ma tutaj pracę: Wyrobnicy zarabiają po $1.50 dziennie, zwyczajni górnicy $1.75; ci zaś którzy robią od tuny czyli kontraktowo zarabiają od $2.00 do $5.00 dziennie.

* Z Wrocławia wypędzono 100 letnią Sarę Mendlowicz, która w drodze do Królestwa zapadła tak na zdrowiu, że musiała pozostać w Poznaniu. Czytamy w „Posener Ztg" że dr. Friedlaender zbiera na nią składki.

* Szwatke, znany dawniejszy oficer w wojsku Stanach Zjednoczonych, a później podróżnik do bieguna północnego, który znajdując się poprzednio w Arizona, poznał tam Geronima, naczelnika Apachesów, twierdzi że ten nie jest Apachesem, ani nawet mięszańcem, lecz Meksykanem czystej krwi, a od swej młodości żył pomiędzy Chiricahua—Apachesami.

* Przed kilku dniami przybył do ks. Riordana, misyonarza katolickiego w Castle Garden, 60 letni Irlandczyk, Patrycyusz Welch, prosząc go, aby mu się wystarał o tani bilet przeprawy do starego kraju. Biedę i nędzę swoją umiał przedstawić w tak jaskrawych kolorach, że ksiądz Riordan obiecał uczynić wszystko, co się da. Patrycyusz wspomniał nareszcie, że ma małego pieska, do którego jest tak przywiązanym, że nie rad by się od niego rozłączył. Ks. Riordan śmiejąc się radził mu wsadzić pieska do kieszeni. W tych dniach przybył Patrycyusz znów do Castle Garden, chcąc udać się na okręt; ksiądz zadziwił się atoli bardzo, gdy Pat zamiast pieska przyprowadził niezmiernego brytana. Oświadczył mu więc, że za przeprawę psa takiego będzie musiał przynajmniej $15 zapłacić. Pat wyjął natychmiast pieniądze i zapłacił kwotę tę w złocie. Okazało się przytem, że posiadał 42 funty ster. w złocie ($210) i $12 dolary pieniędzy amerykańskich. Każdy może sobie wyobrazić, że cenę jego biletu nie zmniejszono, pomimo tego znajduje się w drodze do „wyspy zielonej" na parowcu Wyoming.

* W Buffalo, N. Y., miał w tych dniach niejakiś Fr. Milliner telegrafista, poślubić pannę Annę Szyrmer. W dniu ślubu odebrał od bogdanki swej list, w którym mu donosi, że cofa swe słowo, ponieważ w kieszeni wierzchniego jego surduta znalazła kilka dni przed tem kwit zastawny. Mizerny ten człowiek zastawił swój zegarek, aby módz kupić sprzęty najpotrzebniejsze do gospodarstwa.

* Drogi proces o cielę zakończył się w tych dniach w Sioux City, Ia. Dwaj farmerzy w Little Sioux townshup posiadali każdy cielę; dwa e cielęta były sobie tak podobne, że nie było je można rozpoznać. Pewnego dnia zaginęły oba, aż tu powraca za kilka dni jedno tylko. Każdy z farmerów rości sobie prawo do niego. Powstał proces. Ten który go przegrał, zapłacił przeszło $300 za koszta sądowe. Za kwotę tę byłby mógł kupić kilkadziesiąt cieląt.

* W pobliżu Evergreen, Allegheny pow., Pa, znaleziono w tych dniach skamieniałe zwłoki byłego naczelnika indyańskiego.

* Ludność Europy wzrosła od początku teraźniejszego stulecia aż dotychczas z 150,000,000 na 320,000,000 dusz.

Drobne wiadomości.

* „Shenandoah" jest wyrazem indyańskim i oznacza — córka gwiazd.

* Na pomnik jenerała Grant zebrano dotąd $115,108.

* W Illiopolis, Sangamon County, Ill., umarła w tych dniach niejakaś Sarah Leary, licząca lat 106. Pochodziła z Irlandyi.

* W domu ubogich w Erie, Pa., umarł w tych dniach w wielkiej biedzie dr. Piotr Mosbach, który dokładnie władał 10 językami.

* Murzyni, pracujący na pewnej kolei w stanie Georgia, zastrajkowali w tych dniach ponieważ jeden z ich liczby został zamianowany „foreman'em."

Nie symptomy, lecz choroba.

Zdaje się że każdy a zwłaszcza profesorowie sztuki lekarskiej powinni uznać tę prawdę, że głównym celem lekarstwa powinno być usunięcie choroby, a nie ułagodzenie symptomów. Lecz w iln przypadkach widzimy tę prawdę uznaną w teoryi, a omijaną w praktyce? Przyznają, że Hostettera Bitters pomagają w tak wielu przypadkach, dla których wyleczenia lekarstwa poprzednio używane nie były wystarczającemi, można przypisać temu, że są medycyną, która dosięga i usuwa przyczynę różnych chorób, dla których wyleczenia jej się używa. Niestrawność, febra i ogrążka, słabość wątroby, podagra, reumatyzm, nieporządek w wnętrznościach, dolegliwości urynowe i inne choroby bywają nietylko powierzchownie wyleczone, lecz zupełnie wykorzenione. Bitters rugują źródło choroby. Są istetnie prawdziwem, a nie powierzchownem lekarstwem, które orzeźwia i wzmacnia system, co jest najlepszą ochroną przeciw chorobie.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 34 (Rocznik II) i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy (Gawędziarz;) Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzałej młodzieży; Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku (dokończenie). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2 25.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps,) których może kupić na każdej poczcie.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysela się na żądanie.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońską ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Doraina ... c. 30
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gęczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michałdy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 15
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadania Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 2
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. B. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 .. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjezykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 50
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ... c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ... c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie ... c. 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 30
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. 25
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 5
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 15
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE ... c. 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy ... c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Choiszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 50
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 10
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 15
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 10
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 20
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie niszczenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 179. roku. Z trzema rycinami ... c. 20
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania ...nastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 5
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez Tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 35
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c.
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Fs. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, rakonika Piardeta." ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c.
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ... c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastosowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d. ... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikulowskiej ... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ... c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ... c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyka stośka czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ... $2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ... c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego.. c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ... c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, że złoconym tytulikiem ... c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ... c. 80
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego.. c. 30
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ... c. 50 trzy egzemplarze ... 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ... c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ... $ 1.00 W mocnej oprawie ... $ 1.85
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur ... c. 35
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazw. znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. d. ... c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Daudeta opracował Wiktor Karłowski ... c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską ... c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ... c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek [illegible] z czasów powstania 1831 r. przez Chwalibora ... c. 30
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norweska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski ... c. 20 Ta sama w mocnej oprawie ... c. 35
164. N[illegible] ŁUSZNA, [illegible] A. Parysso ... c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. N. Kamińskiego ... c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające ... c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. [illegible] kapitana w Weesen w Szwajcaryi ... c. 20
168. CO[illegible] PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. [illegible] kwietniowa, powiastka 3. Smutne skutki nieprzyjaznego figla, 4 Nieczystość, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka ... c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki i pociechy, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca ... c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ PANA WITA NARWOJA, [illegible] A. D. 1766 — 1767 spisał i Wł. L[illegible]ski, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... $ 1,25

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60

POSZUKIWANIA.

Stanisław Bogacz poszukuje Wojciecha Kowalskiego pochodzącego ze Swieżowej pod Krosnem w Galicyi. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam niech raczy donieść pod adresem:
Stanisław Bogacz,
E kley, Luzerne Co., Pa.

W sprawie majątkowej, poszukuję Tomasza Minikiel, rodem z Poznania. Przybył do Ameryki w roku 1882. W roku 1885 w miesiącu maju przebywał w St. Louis, ale tylko krótki czas, i dotychczas nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktokolwiek z szanownych ziomków wiedział o miejscu jego pobytu, niech będzie tak łaskaw, i uwiadomi mnie pod adresem:
John Pokrywka,
N. Centre Avenue No. 234, near Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILLINOIS. (7—8)

Poszukuję wuja swojego Michała Krygra, który przybył do Stanów Ziednoczonych 16 lat temu. Pochodzi z Przysieka, pow Wągrowieckiego. Do Ameryki wyjechał z Tonowa, wsi w tym samym powiecie położonej. Upraszam każdego z Rodaków, któryby znał miejsce jego pobytu, aby mi o tem doniósł. Lub on sam, gdyby czytał to poszukiwanie niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Walenty Grzeca
194 Benton str., Detroit, Mich. (7—9)

Poszukujemy wuja naszego Franciszka Szarafinskiego, pochodzącego z pod Rzemiętowa (na Krajnie). Przybył do Ameryki w 1864 roku i miał podobno przebywać w tych stronach, gdzie się uprawia bawełna. Grunt, który posiada, dostał za to, iż brał udział w wojnie. On sam lub dzieci jego, albo ten, który go zna, niech nam raczy donieść o miejscu jego pobytu pod adresem:
Maryanna i Piotr Górecki,
Manistee, Mich., 1 b. 219. (4—8).

Zbrodnia ukarana.

Opowiadanie z życia amerykańskiego.

(Dokończenie.)

— Ach, panie, jeźli śmiem prosić, racz mi pan oszczędzić tej formalności! — zawołał ów jegomość spiesznie i ze wzrastającym niepokojem. — Do licha, to zanadto mię wzruszy. Zważ pan przecież, że jestem cierpiącym.

— Tego z bólem serca nie mogę uwzględnić — rzekł szeryf. — Panie przybyły już, jak mi się zdaje.

To mówiąc, postąpił ku drzwiom, otworzył je i powiedział kilka słów dość głośno.

Fałszywy Mr. Gifford śledził go bardzo niespokojnym wzrokiem. Czuł, że stoi nad samą krawędzią przepaści, i że fałszywa gra, chociaż tak misternie ukartowana, nie udała się. Przez chwile myślał o szybkiej ucieczce, ale przez otwarte drzwi spostrzegł kilku konstablerów, a więc droga była dlań zamknięta.

W tem weszła pani Norris z córką swoją, Mary, obie w skromnem ubraniu żałobnem.

— Matko, — szepnęła drżąc Mary, która w ciągu tej rozmowy spojrzała także lękliwym wzrokiem na mordercę swego ojca, usiłującego napróżno wykrzywić twarz, ażeby go nie poznano — wszak to Mr. Beverley, który nas tak haniebnie oszukał!

Pani Norris krzyknęła głośno.

— Ach tak, na Boga! — zawołała — ten człowiek nie nazywa się Gifford, lecz John Beverley. Był on niegdyś przyjacielem mego męża, przed czterema laty w Ohio, i bardzo często nas odwiedzał. Nakoniec oszukał haniebnie mego męża i pozbawił go całego majątku. O, teraz rozumiem już wszystko! Spotkał on się u naszego szałasu z Norrisem i zastrzelił go, widząc się poznanym!

— To jest ten pan, który zastrzelił męża pani — rzekł szeryf do wdowy. — Twierdzi on, że uczynił to w słusznej obronie życia. Nazywa się Wiliam Henry Gifford. Czy może poznajesz w nim pani postać, która uchodziła z widowni morderstwa?

— Ach, — szepnęła pani Norris z westchnieniem — tak było ciemno owej strasznej nocy, że nie można było nic widzieć wyraźnie. Ale to nieprawda, jeźli on powiada...

— Ha, — zawołał szeryf — to mogłoby być prawdą! A cóż pan powiesz na to, panie Gifford?

— Powiem, że to wszystko kłamstwo — mruknął jegomość z temblakiem zuchwale. Po cichu jednak szepnął potem sam do siebie: — Przeklęta rzecz, że się dałem namówić do tego. Samochcąc wpadłem w łapkę!

— Zobaczymy, po czyjej stronie jest prawda — rzekł szeryf, zacierając ręce z zadowoleniem. — Jeżeli pan jesteś Mr. Beverley, któż wtedy będzie właściwie Mrm. Giffordem, owym Giffordem z Poughkeepsie w Stanie Nowoyorskim? Pozwolisz więc, że tymczasowo zatrzymam ten pugilares! A czy wiadomo też panu, że przedwczoraj znaleziono w zaroślach nad rzeką Gasconade zwłoki porządnie ubranego młodzieńca, którego koszula dziwnym sposobem znaczona jest literami „W. H. G.?" A wiesz pan także, że z reputacyi imię osławionego loafera i oszusta, Johna Beverleya, jest mi bardzo dobrze znane?... Co u licha, mój panie, dla czegoż tak pobladłeś? Jeśli jesteś niewinnym, to nie stanie ci się nic złego. Tymczasem jednak pójdziesz pan do więzienia, i przyślemy tam zaraz lekarza, ażeby zobaczył twoją ranę. Konstabel!

Weszło dwóch konstabli, wzięło między siebie fałszywego Mra Gifforda i zaprowadzili do więzienia.

— A widzi pani, że mój plan się udał! — rzekł szeryf do wdowy. — Ułożone sztucznie ogłoszenie w dzienniku sprawiło swój skutek, dodało otuchy mordercy i sprowadziło go w moje ręce. Rozumie się że ogłosimy teraz właściwy stan rzeczy, tak, że cześć nieboszczyka męża pani nie dozna żadnego uszczerbku.

Matka i córka podziękowały serdecznie dzielnemu szeryfowi i odeszły.

Zaraz potem udał się lekarz do więzienia; zrewidowano przemocą fałszywego Gifforda. Pokazało się wtedy, że wcale nie był zraniony tylko takowego udawał. Okoliczność ta przyczyniła się naturalnie do pogorszenia jego położenia.

Śledztwo przybierało coraz większe rozmiary. Dowiedziono Beverleyowi, że widziano go jadącego konno w towarzystwie Gifforda nad rzeką Gasconade; a w końcu tak go przyparto do ściany, że z rozpaczy wyznał zupełnie wszystkie swoje łotrostwa.

Przyjaciel jego, Lewis Scott, przybył wprawdzie z swoim hufcem loaferów do Jeffersonu, ażeby przemocą oswobodzić więźnia, ale konstable i zbrojne mieszczaństwo odparli i rozproszyli tę bandę. Sam ów sławny rzezimieszek Scott zginął przytem od strzału.

W kilka dni potem obwieszono Beverleya przy wielkim natłoku publiczności.

Pani Norris otrzymała od bogatych krewnych zamordowanego Gifforda dość znaczną zapomogę. Mary wyszła wkrótce potem bardzo dobrze za mąż.

KONIEC.

* Z Austin, Tex., piszą: Tutejsze stawy stanu, w których się chowały karpie zamarzły zupełnie i 30,000 młodych karpi zaginęło.

* W Bawaryi i Saksonii istnieją stowarzyszenia które wysyłają więźni ułaskawionych, lub takich którzy karę swą odbyli, do północnej i południowej Ameryki, jako i też do Australii.

* W Winona, Minn, wskazywał ciepłomierz w środę ubiegłego tygodnia 36 do 38 stopni pod zerem.

* Jak daleco spowiedź wpływa na poprawę ludzi występnych, stwierdza jeszcze jeden fakt, przytoczony w „Kuryerze Warszawskim":

„W zeszłą środę, pan P. obywatel ziemski, stale jednak przemieszkujący w Warszawie, otrzymał list z Częstochowy, od jednego z księży Paulinów z oznajmieniem, że otrzymał na spowiedzi, od skruszonego grzesznika dwa kosztowne pierścienie i list zastawny na 1000 rs.

Kapłan, mając sobie wskazaną osobę prosi pana P., aby po odbiór depozytu zgłosił się do Częstochowy, lub przysłał kogoś z plenipotencyą.

Rzeczywiście, u pana P., przed dwoma laty spełnioną została kradzież dość tajemnicza, tak iż żadnych poszlak nie było.

Dzięki więc skrusze złodzieja który dopełnił głównego warunku sakramentu pokuty, to jest restytucyi, poszkodowany stratę swoją odzyska."

* W St. Helena, Cal., sprzedano w tych dniach 10,000 galonów wina kalifornijskiego, 10 lat starego, po trzy centy za galon.

* W Cosymanis, N. Y., umarł w tych dniach murzyn Cezar Lot, 109 lat stary.

Humor i Prawda.

Dziewczynka nie mogąca się doczekać końca rozmowy swej matki z pastorem, powiada:

„Mamo", czy pastor nie przyniósł ze sobą amen?"

— Młoda pani: „Znowu takie małe jaja. Mary, powiedz farmerowi, od którego kupujesz jaja, aby pozwolił kurom siadywać dłużej na gniaździe. Szkoda wydawać pieniędzy za tak małe jaja."

— *Kto chce* aby mu buty długo trzymały powinien kupując, zaraz zapłacić.

Pewien pan posyłając szewcowi buty do reparacyi napisał kredą na cholewie „krótko trzymały". Szewc po zreparowaniu butów odsyłając takowe właścicielowi napisał ołówkiem na podeszwie, „długo nie były zapłacone".

— *W pewnej wsi* wytykano linią nowej kolei żelaznej, która przez grunt jednego z gospodarzy przechodzić miała w tem miejscu, gdzie stała stodoła. Urzędnicy poprosili gospodarza, aby im otworzył stodołę, gdyż chcą drogę wymierzyć i poczęli mu tłómaczyć, że tu tędy kolej będzie przechodzić. „No — z Panem Bogiem" rzecze chłopek — „możecie tu przejeżdżać, ale to wam z góry powiadem, że tu wam nie będę stał przez cały dzień, aby wam wrota otwierać i zamykać, gdy będziecie przejeżdżać!"

— „Pomocy!" woła na ziemi leżący do przechodnia. Ten podnosi go i pyta „Co się stało?" Upadłem z sądkiem piwa." „A gdzie sądek?" pyta się miłosierny Samarytanin dalej. „To co w nim było, znajduje się w moim żołądku; gdzie zaś ten sądek się podział, nie umiem teraz powiedzieć."

— A.: „Powiadam panu, że matematyka jest wiadomością której nie można naruszyć; wszystko wywodzi się logicznie. N. p.: Jeżeli robotnik jeden zbuduje w 12 dniach ten mur, natenczas 12 robotników zbuduje go w jednym dniu." B.: „Niezawodnie, 288 robotników w jednej godzinie, 17,280 w jednej minucie, a jeżeli się dołoży 1,036,800 ludzi, natenczas mur stanie w jednej sekundzie t. j. prędzej, aniżeli jeden człowiek może położyć cegłę.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 15 lutego. W pruskim landstagu panuje wielkie wzburzenie, ponieważ Bismarck chce się poddać Watykanowi w walce kulturnej, która już trwa 15 lat. Rząd podał wniosek, który znosi prawa majowe.

(Telegram drugi). W tutejszych kołach politycznych panuje wielkie wzburzenie ponieważ Bismarck zrobił w izbie panów wniosek znoszący prawa majowe. Liberalni powiadają otwarcie, że Bismarck chce sobie zaskarbić łaskę Watykanu i Ultramontanów, aby módz przeprowadzić monopol spirytusowy i wydalania Polaków.

Londyn, 15 lutego. Robotnicy w Yarmouth, nie mający pracy, buntują się.

Berlin, 15 lutego. Wniosek o zniesienie praw majowych opiewa między innemi, że młodzi katolicy chcący się poświęcić stanowi duchownemu, mają pobierać darmo naukę w gimnazyach królewskich. Rząd da im także utrzymanie. Podobne przywileje będą mieli studenci katoliccy w uniwersytetach, lecz będą zawsze stojeli pod dozorem państwa.

Berlin, 15 lutego. Z Holsztynu wydalono znów dwóch obywateli amerykańskich.

Cleveland, O., 15 lutego. Grosernik Adolph Dadowski został dziś wraz z towarzyszem zabity przez pociąg New York, Pennsylvania i Ohio kolei tam, gdzie tór powyższej kolei się krzyżuje z Woodland Hills Avenue.

Washington, 15 lutego. Van Wyck zrobił dzisiaj wniosek, aby dzieci po zmarłym żołnierzu dostały po 10 dolarów miesięcznie, gdyby matka ich nie żyła, po 5 dolarów zaś, gdyby matka ich jeszcze żyła.

— Wniosek wydziału pocztowego, aby wdowa po jenerale Grant nie potrzebowała opłacać listów, które wysyła, został w senacie przyjęty.

— Pulitzer zrobił wniosek, aby wdowa po zmarłym jenerale Hancock dostała 5000 dolarów rocznej pensyi.

— Morrison zrobił wniosek, aby się nie opłacało cła od następnjących przedmiotów: desek, drzewa budulcowego, gontów, soli, konopi; żelaza, siarki, ołowiu, miedzi i węgli, także nie ma być płacone cło za kartofle, siano, kukurudzę, szczecinę, wosk i t. d.

St, Louis, 15 lutego. Dzisiaj o 9 godz. z rana umarł w Alton, Ill., tamtejszy biskup katolicki ks. Baltes.

Chicago, 17 lutego. Za rozkazem właściciela została fabryka żniwiarek McCormicka wczoraj o dziewiątej zupełnie zamkniętą. Przyczyną jest nieporozumienie z robotnikami.

— *Historyczna gołębica*. Pewien Paryżanin posiadał gołębicę, przenoszącą listy. Kiedy Niemcy oblegali Paryż, wzięto ją na balon, aby przez nią przesłać wiadomości z placu bitwy do Paryża. Lecz balon i gołąb dostał się do rąk Prusaków. Następca tronu darował gołębicę swej córce i chowano ją w Berlinie Po dwu latach otworzono z nieba cności drzwi a gołębica uleciała i wprost przybyła do Paryża, do dawnego swego pana.

☞ Korespondencyę obywatela Brachwalskiego z S. S. Pittsburg otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy ją w przyszłym numerze.

☞ Pan A. A. Kujawa w Toledo, Ohio, niech idzie paczkę odebrać z poczty, gdyż nie podał lepszego adresu.

†

Wszystkim znajomym i krewnym w nieutulonym żalu donosimy, iż w dniu 11 Lutego o 7 godzinie rano umarł nasz synek

TEODOR,

w wieku 16 miesięcy.

Walenty i Maryanna CZARNECCY.

Chicago, 11 lutego 1886.

OZNAJMIENIE.

Wszystkim tym, którzy przysłali przedpłatę na „Zbiór Pieśni Nabożnych" oznajmiam, że „Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku kościelnego i domowego" zawiera: 42 Msze, Nieszpory, 1102 Pieśni, z dodatkiem Nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej Pieśni łacińskie i 28 Pieśni za Polskę, w objętości blisko *jedenaście set* (1100) wielkich stronnic w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem, a będzie ukończony w pierwszych dniach Marca.

W. Dyniewicz.

Listy polskie na poczcie.

607	Abramowicz E.	731	Malušal E.
613	Barabas Józef	732	Marwan Wacław
618	Bieliczki Marcin	733	Martinisz S.
620	Binoteh Józef	742	Michał Franciszek
633	Cholewiński Jan	743	Modelski W.
634	Ciezyński Jan	754	Opiela C
635	Cizek Tomasz	755	Orzech Crust
633	Czerawiahawka A.	706	Osmicimski S.
642	Domeracki Jan	758	Patoka Jan
643	Dorobiato W.	759	Pawelczak K.
646	Dufek Ms Marie	762	Pomowski T.
664	Gibiscz W.	791	Schymezack Jan
667	Grochowalski A.	795	Silkiewicz A.
696	Jobliński Marcin	804	Szawzak Walenty
698	Jendrzej Urban	805	Szatarski W.
6 9	Jirka Franc	812	Wachowski Józef
716	Kubalski N.	817	Wasilkowski Jan
717	Kubrik Józef	827	Wesołowski Józef
722	Lis Walenty	829	Willewski H
723	Lapiński H.	837	Zakrzewski T.
725	Lowiński Andrzej	838	Zawadzki Antoni
726	Lewandowski J.	839	Zedrubek.
727	Lubas Marcin		

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

CHICAGO, 17go Lutego 1886.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00.@4 25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	79
" No 3 "	71
Kukurudza "	31@40
Owies	31@34
Żyto	56@63
Jęczmień	35@58
Wieprzowina, beczka	10.97½@11.25
Smalec, 100 funtów	6.07½@6 22½
Masło zwykłe	6@7
dobre	27@29
śmietankowe	29@31
Ser	3@12
Jaja, tuzin	20@21
Siano, tuna tymotka No. 1	11.50
" " No 2.	10.00@10.50
mięszane	9.00—9.50
preryowe	6.50@9.75
Kartofle, buszel	42@65
Gęsi funt	7—8
Indyki "	7@9
Kury "	7@8
Kaczki, "	10@11
Żywe świnie	3.40@4 40
Owce	2.00@5.40
Krowy	30.00@55 00
Spiryt	1.16
Wyborne Florida cytryny, pudełko	2.25—2 50
Bananas,	75—2.00
Pomarańcze, pudło	4.00—4.25
Jabłka, beczka	1.50@2.00
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼—7½
„ standard granulated	7
" standard A	6½
„ żółty	5⅝@5
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	17@34
Łój	3¼@5
Cybula beczka	2.00—2.25
Kapusta 100 główek	5.00—8.00

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— *Cleveland.* M. Konrad i C. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Sonbarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland.* Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
- *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
- *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na Zbiór Pieśni przysłali:

82) Jan Dolata, Palmyra 1.50
83) Józ. Sobieszczyk, Polonia 1.50
84) Sz Kunkel, Chicago 1.50
85) M. Sikorska, Polonia 1.50
86) Mich. Orwin, Gilberton 1 50
87) Albert Schulcz, Wells 1.50

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

	z New Yorku:	z Bremen:
1.Kajuta. Parowce eks.	$80, $100, i $125	$85-$125
" starsze	$100	100
2. " ekspresowe	$60	$72.00
" starsze	$50	$60.00
Pokład "	$25	$27.00
" " starsze	$23	$25.00

DO BREMEN I NAPOWROT:

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2. "	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$52.00
" " starsze	$48 00